

ELŻBIETA WOJNAROWSKA

„ANEMONY”

[scenariusz filmu fabularnego]

SCENA 1. Port – statek handlowy. Popołudnie. Plener. Lato.

- a) zachód słońca na pełnym morzu
- b) statek wchodzi do portu, cumuje
- c) na trap wchodzi młoda kobieta, ok. 25-letnia (matka Nataszy), trzymająca za rękę 5-letnią dziewczynkę (Nataszę), z pokładu obserwuje je kapitan statku, ok. 40-letni Wiktor, kobieta jest bardzo piękna, ubrana w jasną suknię w kwiaty, porusza się lekkim tanecznym krokiem zmierzając w stronę kapitana
- d) kobieta podchodzi do kapitana, ona patrzy na nią intensywnie i z zachwytem, nie może oderwać od niej oczu.

Na tym tle NAPISY CZOŁOWE

SCENA 2. Sala firmy Public Relation. Przedpołudnie. Wnętrze.

Duża sala podzielona do wysokości ramion na nieprzeźrocyste boksy, wyżej przeźrocyste ścianki plexy do wysokości głowy. W każdym boksie biurko z komputerem i telefonem, obrotowe krzesło. W każdym boksie – jeden pracownik. Razem jest ich ok. 10 –ciu. Są to przeważnie młodzi ludzie, tuż po studiach. Hałas, determinacja, głośnie rozmowy, nie tylko telefoniczne, służbowe i prywatne.

W jednym z boksów – Natasza, ok. 37- letnia. Ładna, w eleganckim, gustownym kostiumie. Pracuje skupiona na komputerze.

Nagle do sali wchodzi Szef. Ci, którzy piją kawę lub herbatę, krążąc od boksu do boksu, zauważywszy go kierują się na swoje miejsca pracy, przerywając rozmowy z kolegami. Szef jednak kieruje się do boksu Nataszy. Niesie w rękę papiery, które kładzie na jej biurku.

SZEF : (z uznaniem)

- Świetnie, pani Nataszo. Dobra robota. O to nam właśnie chodziło !
Może pani zacząć rozpisywać na zespół. Wdrażamy plan ze szczegółami. To trudny kontrahent, ale będzie zadowolony.
Szczególnie te pani projekty reklamowe na pewno przypadną mu do gustu. Doskonałe rysunki i szkice. No i sam pomysł ! Z tego zrobimy

reklamówkę telewizyjną i plakaty, a ten pójdzie na billboard.
Gratuluję !

Szef wychodzi. Wszyscy słyszeli słowa Szefa, komentują je z zadowoleniem.

KOLEGA 1:

- Koleżanka Natasza znów zapewniła nam premię !

KOLEŻANKA 1 :

- Moglibyście chociaż to docenić ! Wy się bawicie, a ona tyra.

KOLEGA 2 :

- Ktoś musi tyrać, żeby spać mógł ktoś.

KOLEŻANKA 2 :

- I symulować robotę.

KOLEGA 3 :

- Ale za to wszyscy kochamy naszą Nataszę.

KOLEŻANKA 3 :

- Co wy byście bez niej zrobili ?

Wszyscy gremialnie wchodzą do boksu Nataszy.

NATASZA :

- Przestańcie. Przez was czuję się głupio.

KOLEŻANKA 4 :

- Raczej jak wyrobnik.

KOLEGA 1 :

- Na cześć koleżanki Nataszy : hip hip ...

WSZYSCY : (ze śmiechem)

- Hurra !

NATASZA : (żartem, rozdając im materiały)

- Dość tego obijania ! Słyszeliście, co macie z tym zrobić ?
Odmaszerować !

Zebrani gwarnie rozchodzą się. Na biurku Nataszy dzwoni telefon.
Natasza podnosi słuchawkę.

NATASZA :

- Natasza Borzęcka. Słucham.

GŁOS W SŁUCHAWCE :

- Są już wyniki. Możesz przyjechać ?

NATASZA : (błędąc)

- To nie jest optymistyczny ton.

GŁOS W SŁUCHAWCE :

- Przyjedź. Czekam.

Natasza odkłada słuchawkę.

NATASZA : (wychodząc z boksu)

- Muszę wyjść. Mam nadzieję, że nic się tu nie zawali beze mnie ?

KOLEGA 1 : (żartobliwie)

- Masz to jak w banku ! Miłego lunchu !

NATASZA : (ostrożnie)

- Nie wiem kiedy wrócę...Gdyby szef pytał...

KOLEŻANKA 1 :

- Nie ma sprawy. Pojechałaś do telewizji na rekonesans.

Natasza uśmiecha się, dziękuje i wychodzi.

SCENA 3. ULICA. POŁUDNIE. PLENER.

Natasza jedzie Trampkiem – starym Trabantem(mydelniczką), pomalowanym w śmieszne pasy. Na breloczku od kluczyków widać napis : Niki.

Stoi w korku, ktoś trąbi zniecierpliwiony, korek powoli odblokowuje się. Natasza podjeżdża pod duży budynek z napisem SZPITAL MIEJSKI.

SCENA 4. SZPITAL MIEJSKI – ODDZIAŁ ONKOLOGII. POŁUDNIE. WNEȚRZE.

Gabinet ordynatora. Ordynator siedzi przy biurku, Natasza naprzeciwko niego.

Jest zdenerwowana i napięta.

ORDYNATOR : (wstając zza biurka)

- Musisz natychmiast rozpocząć kurację.

NATASZA :

- Jest aż tak źle ?

ORDYNATOR :

- To nawrót. Z tym nie ma żartów. Im szybciej, tym lepiej.

NATASZA : (w skupieniu, spokojnie, jakby coś rozważała w sobie)

- Przecież byłam już zdrowa.

ORDYNATOR :

- Sama się zastanów co się stało. Może przeżyłaś jakieś załamanie, jakiś stres? Musiał to być potężny impuls, skoro wszystko wróciło. Naprawdę nie wolno ci tak żyć. Przecież nie muszę ci tego tłumaczyć. Postaraj się coś zmienić. W sobie. W swoim życiu. I być szczęśliwą. To naprawdę nie takie trudne. Nic tak nie leczy jak radość. Wiesz, jak bardzo zależy mi...

(dotyka jej ręki delikatnie)

... żebyś była zdrowa.

NATASZA : (cofając rękę)

- Ile mam czasu na zastanowienie ?

ORDYNATOR : (zdenerwowany)

- W ogóle nie masz czasu ! I nie ma się nad czym zastanawiać !
Natasza milczy, wciąż wsłuchana w swój głos wewnętrzny.

ORDYNATOR : (siadając przy biurku, naprzeciwko niej)

- Nie zrobisz mi tego. Nie wolno ci. Od czasu, gdy cię zobaczyłem pierwszy raz, w teatrze... (głos mu się załamuje)

NATASZA : (podnosząc oczy i uśmiechając się z rozrzewnieniem)

- Wacek - chłopak od oświetlenia... Wiesz, że zupełnie cię nie pamiętałam ? Gdybyś mi nie przypomniał... Tyle lat minęło...Świat jest nieobliczalny, nie sądzisz ?

ORDYNATOR : (poklepując łagodnie jej rękę)

- Zrobię co będę mógł, ale musisz mi pomóc !

NATASZA : (wstając)

- Pójdę już.

ORDYNATOR : (nerwowo)

- Pamiętaj, co ci powiedziałem. I pamiętaj, że zawsze jest szansa !
Natasza uśmiecha się, wychodzi.

SCENA 5. PRACOWNIA NATASZY. POPOŁUDNIE.WNĘTRZE.

Natasza wchodzi do swojej pracowni malarskiej. Otwiera okna, wietrzy. Wszędzie kurz, obrazy walają się po kątach. Sztalugi stoją puste. Na stoliku zaschnięta paleta, w słoiku zaschnięte pędzle, obok wyschnięte tubki z farbami. Natasza ogląda to wszystko ze smutkiem. Siada na stołku, patrzy bezmyślnie na pobojuwisko w pracowni, potem zamyśla się.

SCENA 6. RETROSPEKCJA. DOM WIKTORA – JADALNIA. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Święta Bożego Narodzenia. Duża, ubrana na złoto choinka z wypalonymi do połowy świeczkami. Przy nakrytym do Wigilii stole siedzi Adela, ok. 30 –letnia matka, oraz dwoje dzieci, Adam lat 12 i Zosia lat 9. Adam w granatowym garniturku, Zosia w różowej sukience z falbankami, niecierpliwą się i wiercą na krzesłach.

ZOSIA : (ze strachem)

- Mamo, dlaczego tata nie przyjeżdża ? Może jego statek się utopił ?

ADAM : (próbując ukryć po męsku niepokój, straszac bardziej siostrę)

- Głupia ! Statki nie topią się, tylko toną ! Kapitanowie idą na dno razem z nimi. A nasz tata jest kapitanem.

ADELA : (uspokaja ich)

- Przestańcie. Dzwoniłam już do portu. Statek zawinął spóźniony. Tata będzie tu lada moment.

Rozlega się szczeł klucza w zamku. Dzieci z uradowanym wrzaskiem rzucają się naprzód.

DZIECI :

- Tata ! Tata !

Drzwi otwierają się, staje w nich ojciec (Wiktor). W jednej ręce trzyma małą, tekturową walizkę obwiązaną sznurkiem, drugą trzyma za rękę 9-letnią dziewczynkę z długim warkoczem (Nataszę). Na jej widok dzieci zatrzymują się jak wryte. Od stołu wstaje też Adela, patrzy zaskoczona na męża. Potem podchodzi do niego, witają się, Adela jakoś ostrożnie.

ADELA : (wskazując na Nataszę)

- A to, kto ?

WIKTOR :

- To Natasza. Zaprosiłem ją do siebie z sierocińca. Spędzi z nami święta.

ADELA : (niezbyt zachwycona, ale starająca się robić dobrą minę do złej gry)

- Szkoda, że mnie nie uprzedziłeś, nie jestem przygotowana...

WIKTOR : (łagodnie)

- Jest przecież dodatkowe nakrycie na stole. Dzieci, nie przywitacie się z tatą ?

Zosia i Adam całują go w policzki równie ostrożnie co Adela.

Przypatrują się niepewnie Nataszy. Wiktor pomaga jej zdjąć zniszczony płaszczyk i włóczkowy beret. Dziewczynka jest biednie ubrana, zaniedbana i zziębnięta. Ma połatane rajstopy, patrzy na końce swoich obdartych bucików, jakby nie miała odwagi spojrzeć na koronkową

kreację Zośki. Wiktor sadza Nataszę przy stole, potem do stołu siadają pozostali. Adela podaje supę w wazie i włącza kolędy. Zebrani podchwytną śpiew „Lulajże Jezuniu”. Natasza przez chwilę wsłuchuje się w muzykę lecącą z płyty, następnie wstaje, unosi się na palcach, podnosi ręce do góry, i ... zaczyna tańczyć. Tańczy jak w transie. Adela patrzy na nią zdezorientowana, Adam z otwartymi ustami, jakby nie dowierzał temu co widzi, Zośka także z otwartymi ustami, nie wiedząc jak się zachować. Za to Wiktor z zachwytem, nie umiając ukryć zafascynowania pięknem wirującego dziecka.

SCENA 7. RETROSPEKCJA. DOM WIKTORA – POKÓJ ZOSI, JADALNIA. WIECZÓR. WNETRZE.

Wiktor prowadzi Nataszę do pokoju Zosi.

WIKTOR :

- To pokój Zosi. Podoba ci się ? Twój jest obok. Jeśli będzie ci smutno, możesz przyjść do Zośki na ploteczki. To od dziś twoja siostra. Zosia ma tyle pięknych lalek, na pewno podzieli się z tobą, prawda Zosiu ? Która ci się podoba, Nataszo ? Może ta ? Z taką lalą na pewno nie będziesz się bała spać w nocy w obcym domu. Już nie będzie obcy. Wiktor bierze jedną z lalek i podaje Nataszy. Zośka zaciska zęby, jest pochmurna i zła. Wiktor nie widzi tego jednak. Nie zwraca uwagi na Zosię. Za to Natasza zauważa grymas Zośki, trzyma lalkę sztywno, jakby ją parzyła.

WIKTOR : (do Nataszy i Zosi)

- Zostawiam was. Na pewno macie sobie mnóstwo do powiedzenia. Idzie do jadalni. W jadalni czeka na niego Adela.

WIKTOR : (przepraszająco)

- Wybacz, powinienem był zadzwonić.

ADELA :

- Kiedy zamierzasz ją odwiedzić ?

WIKTOR :

- Myślę, że powinna tu zostać.

ADELA : (nie wierząc własnym uszom)

- Chcesz ją zatrzymać na stałe ?

WIKTOR :

- A ty ? Miałabyś sumienie odesłać ją z powrotem, do sierocińca ?

ADELA :

- To nie nasza sprawa. Przecież nie znasz tego dziecka.

Wiktor zastanawia się przez chwilę.

ADELA :

- Znasz ?

WIKTOR :

- Przyszła do mnie z matką... rok temu. Na statek.

ADELA : (z niepokojem)

- Co masz wspólnego z jej matką ?

WIKTOR : (spokojnie)

- Szukała ojca dziecka. Był kiedyś marynarzem u mnie na statku. Ale nie znalazła go, uciekł do Brazylii. Umarła parę miesięcy temu. Otrzymałem wiadomość z sierocińca że poszukują ojca małej. Niestety nie umiałem im pomóc. Do czasu aż nie odnajdzie się jej ojciec, dziewczynka może przecież zostać u nas.

ADELA : (z wysiłkiem)

- Czy... to twoje... dziecko?

WIKTOR : (z wyrzutem)

- Jak możesz ? Za kogo ty mnie masz ? Naprawdę uważasz, że spreparowałem bajeczkę ?

ADELA :

- Więc dlaczego ? Dlaczego ma u nas zostać ?

WIKTOR :

- Dziwię się, że tego nie rozumiesz.

ADELA : (po chwili wahania)

- Jaka była... jej matka ?

Wiktor milczy.

ADELA : (z żalem)

- Nie myślałam, że możesz mi zrobić coś takiego...

WIKTOR : (zmęczony)

- Nigdy cię nie zdradziłem. Nie zdradzę. I nie opuszczę. Tak trudno ci w to uwierzyć ?

ADELA :

- Sama już nie wiem, w co wierzę.

SCENA 8. RETROSPEKCJA. WYDMY NADMORSKIE. POPOŁUDNIE. PLENER.

Koniec lata. Pochmurne niebo, wiatr szarpie falami na morzu, i zaroślami na wydmach. Na plaży siedzi Natasza (15-letnia), obok niej Adam (18-letni), recytuje jej wiersz. Potem nieśmiało całuje ją. Ona nie protestuje. Całują się coraz bardziej namiętnie.

Wydmami biegnie Zośka (15-letnia) z dużym psem. Przez zarośla zauważa całującą się parę. Przysiada w krzakach niezauważona i podgląda ich, uspokajając i przytrzymując psa. Adam zdejmuje z Nataszy sukienkę, wciąż się całują. Do Zośki podbiega zasapana i potargana wiatrem Adela. Zośka podrywa się, usiłując nieudolnie zasłonić i nie dopuścić aby zauważyła całującą się parę.

ADELA : (zadyszana)

- Ojej, tak szybko wyleciałaś z domu, że zapomniałaś o recepcie.

Przecież Adam nie wykupi leku bez recepty. Gdzie on jest ?

Powiedziałaś mu, że ojcu jest gorzej ? I że ma pędzić do apteki ?

Zośka otwiera usta, ale nie bardzo wie co odpowiedzieć. Adela rozgląda się I w tym momencie ich zauważa. Na jej twarzy zastyga wyraz oburzenia i zgrozy.

SCENA 9. RETROSPEKCJA. DOM WIKTORA- SYPIALNIA. POPOŁUDNIE. WNEȚRZE.

Wiktor leży chory w łóżku. Adela chodzi po pokoju nerwowo, przygryzając wargi i wyłamując sobie palce u rąk.

ADELA :

- Czulałam, że tak się to skończy. Wiedziałam od początku. Niepotrzebnie ją do nas wtedy przywiozłeś. A poza tym nie odnalazłeś żadnego ojca. Może wcale go nie ma, a może ty nie chciałeś go odnaleźć.

WIKTOR :

- Obrażasz mnie.

ADELA :

- Doprawdy ? Myślisz, że nie widzę, jak na nią patrzysz ? Wcale nie jak ojciec na córkę. To ja powinnam czuć się obrażona.

WIKTOR : (trąc czoło)

- Nie wierzę, żeby Adam...

ADELA :

- Widzisz do czego doszło ? Doprowadziłeś do tego, że jesteś zazdrosny o własnego syna ! A ja ? Co ja mam o tym wszystkim myśleć ?

WIKTOR : (słabo)

- Jak mam cię przekonać, że...

ADELA :

-Miałeś dość czasu na to. Nie udało się. Oboje wiemy, dlaczego.

WIKTOR : (zrezygnowany)

- Czego ty chcesz ?

ADELA : (zdecydowanym tonem)

- Trzeba ich rozdzielić. Póki nie jest za późno. I ja to zrobię. Z twoją pomocą czy bez. Adam wyjedzie. Będzie studiował daleko stąd. Dopilnuję, żeby się nie spotykali. A ty poprzysz moją decyzję. Kiedy Natasza skończy 18 lat, ma odejść. Dokąd sobie chce. Nie zostanie moją synową. Bo nie chcę, żebyście przez nią zaczęli skakać sobie do oczu. I nie chcę się zastanawiać, który z was będzie ojcem moich wnuków.

WIKTOR : (zgnębiony)

- Dlaczego chcesz ją zniszczyć ? Nic złego nie zrobiła.

ADELA :

- Więc zgadzasz się ?

WIKTOR :

- Dobrze wiesz, że jeśli ci się teraz przeciwstawię, oskarżysz mnie o jeszcze gorsze rzeczy.

ADELA :

- Wiedziałaś. Wiedziałaś, że się zgodzisz od razu. Nie dopuściłbyś do tego, żeby to Adam ją dostał, nie ty. Nie mógłbyś z tym żyć, prawda ?

WIKTOR : (odwracając się od niej)

- Odejdź. Chcę zostać sam.

SCENA 10. RETROSPEKCJA. DWORZEC KOLEJOWY. POPOŁUDNIE. PLENER.

Adam z dużym plecakiem na plecach, żegna się z Nataszą na peronie. Natasza tuli się do niego rozpaczliwie, ma łzy w oczach, wargi jej drżą. Adam wchodzi do pociągu. Otwiera okno w wagonie, wychyla się do stojącej na peronie Nataszy.

ADAM : (wyciąga rękę i gładzi ją po twarzy)

- Nie martw się, Nataszko. Gdańsk to nie koniec świata. Będę pisał i przyjeżdżał. Czas szybko minie.

Natasza milczy, łykając łzy.

ADAM : (żartując)

- Naprawdę tak łatwo się mnie nie pozbędziesz !

Natasza uśmiecha się przez łzy. Pociąg rusza. Adam odjeżdża, posyłając jej pocałunki, Natasza macha mu ręką na pożegnanie.

SCENA 11. MIESZKANIE NATASZY- KUCHNIA. POPOŁUDNIE. WNĘTRZE.

Natasza wchodzi do mieszkania. Z pokoju Teo dobiega głośna muzyka gitarowa. Natasza idzie do kuchni, przygotowuje sobie coś do jedzenia. Je wolno, w milczeniu. Do kuchni wchodzi Teo.

TEO :

- Jestem głodny. Zrób mi coś do jedzenia.

NATASZA :

- Róża musiała nieźle skakać koło ciebie, jak mnie tu nie było.
Rozpuściła cię, Teodorze.

TEODOR : (siadając przy stole)

- Skoro własna żona mnie nie rozpieszcza. To co z tym obiadem ?

NATASZA :

- Odgrzej sobie, przecież widzisz, że jem.

TEODOR : (rzucając jej telegram)

- Do ciebie.

Telegram wpada do zupy. Teo czeka na reakcję żony, patrzy czy wybuchnie. Natasza powoli wyławia telegram łyżką. Na twarzy ma wypieki, ale nic nie mówi. Otwiera mokry telegram i czyta. Nadal milczy. Teo nie wytrzymuje i wstaje od stołu.

TEO : (podniesionym tonem)

- Jak oni cię tu znaleźli ? Po tylu latach ?

NATASZA : (odkładając na bok telegram)

- Czytałeś.

TEO :

- Chyba nie zamierzasz pojechać ?

NATASZA :

- Mój ojciec umarł. Jutro pogrzeb.

TEO : (drwiąco)

- Ojciec ? Przecież nie masz ojca !

NATASZA :

- Mimo to pojedę. Nie będziesz jadł ?
Teodor rusza gwałtownie w stronę wyjścia.

NATASZA :

- Znalazłeś pracę ?

TEO : (zatrzymując się)

- Wiesz, że przygotowuję nowy materiał. To świetne kompozycje. Tym razem się uda.

Natasza nie odpowiada.

TEO :

- Nie patrz tak na mnie. Robię co mogę.

NATASZA :

- Wcale nie patrzę. Widzisz co chcesz.

TEO :

- Już ja wiem, co ci chodzi po głowie. Za dobrze cię znam.

NATASZA : (cierpko)

- W takim razie znasz mnie lepiej ode mnie.

Teodor wychodzi z kuchni.

SCENA 12. MIESZKANIE NATASZY – ŁAZIENKA, POKÓJ NATASZY. WIECZÓR.

WNĘTRZE.

Natasza w wannie. Kąpie się. Przez drzwi słysząc ogłuszającą muzykę Teodora. Natasza zanurza się z głową pod wodę i przez chwilę próbuje się utopić. Po chwili Teodor zaczyna stukać do drzwi łazienki.

TEO : (zły)

- Kiedy wreszcie wyjdiesz ? Też chcę się wykąpać !

Natasza wynurza się spod wody, z trudem łapie oddech. Wychodzi z wanny, ubiera szlafrok i otwiera drzwi. Mija bez słowa Teodora, wchodzi do jego pokoju i ścisza muzykę. Następnie idzie do swojego pokoju i zamyka za sobą drzwi. Leży na łóżku z szeroko otwartymi oczami.

SCENA 13. MIESZKANIE NATASZY- POKÓJ NATASZY, PRZEDPOKÓJ. RANEK.

WNĘTRZE.

Natasza ubiera się w letnią, granatową sukienkę w białe grochy, niezbyt stosowna na tę okazję, oraz słomkowy kapelusz. Pakuje też niedużą torbę podróżną. Wkłada słoneczne okulary. Wychodzi do przedpokoju, w tym momencie ze swojego pokoju wychodzi Teodor w piżamie.

TEO :

- Więc jednak zdecydowałaś się... Kiedy wrócisz ?

NATASZA :

- Nie wiem.

TEO:

- Nie wiesz ? To ciekawe. Jak mam to rozumieć ?

NATASZA :

- Muszę... sporo przemyśleć.

TEO :

- Radzę ci pospieszyć się. Nie ma czasu na myślenie.

Natasza patrzy na niego przerażona, ale po chwili dochodzi do siebie, gdyż orientuje się, że Teo nie wie o jej chorobie.

TEO :

- Doskonale wiem, po co tam jedziesz. Jeśli nie wrócisz do jutra, możesz mnie już nie zastać. Ja też mam wiele do przemyślenia.

NATASZA :

- Gdzieś się wybierasz ?

TEO :

- Kto to wie...

NATASZA :

- To... na razie.

Wychodzi.

SCENA 14. SZOSA. POŁUDNIE. PLENER.

Natasza jedzie Trampkiem szosą. Na chwilę zatrzymuje się na poboczu, dzwoni z komórki.

NATASZA :

- Dzień dobry, szefie. Mówi Natasza Borzęcka. Czy mogę wziąć urlop ? Na razie na dziś. Mój ojciec zmarł, właśnie jadę na pogrzeb. Tak, gdyby dłużej to zadzwonię. Grupa wie co ma robić, proszę się nie martwić. Dziękuję.
Natasza wyłącza komórkę, rusza z pobocza.

SCENA 15. SZOSA. POŁUDNIE. PLENER.

Natasza jedzie szosą, dojeżdża już w pobliże morza. Zatrzymuje ją blokada policyjna na szosie.

POLICJANT : (podchodząc do niej)

- Proszę o dokumenty.
Natasza podaje mu. Policjant przegląda je, po czym lustruje wnętrze samochodu. Każe jej też otworzyć bagażnik.

NATASZA : (spoglądając niecierpliwie na zegarek)

- Mogę już jechać ? Jestem spóźniona. Co się właściwie stało ?

POLICJANT : (oddając jej dokumenty)

- Nie słucha pani radia ? Poszukujemy zbiega. Jest uzbrojony. Radzę uważać.
Salutuje. Natasza odjeżdża.

SCENA 16. CMENTARZ. POPOŁUDNIE. PLENER.

Natasza podjeżdża pod cmentarz. Parkuje Trampka pod wysokim ceglany murem otaczającym kościół. Wchodzi na cmentarz. W oddali widzi, że uroczystość już się zaczęła, zgromadzona jest cała rodzina : posiwała Adela w żałobie, Zosia z mężem Hubertem, Adam z żoną Krystyną, i sporo znajomych. W tłumie zebranych Natasza wychwytyuje jednak tylko twarz Adama i zatrzymuje na nim wzrok. Po chwili Adam także kieruje swoje spojrzenie wprost na nią. Poznaje Natszę i nie spuszcza z niej oczu. Wpatrują się tak w siebie przez dłuższy czas. Nikt jednak niczego nie zauważa. Po chwili Natasza odwraca się i wycofuje z cmentarza, jakby nagle zabrakło jej sił aby podejść i przywitać się z rodziną.

SCENA 17. WYDMY NADMORSKIE. POPOŁUDNIE. PLENER.

Natasza idzie skarpią wzdłuż nadmorskich wydm. Niebo zachmurzyło się, morze ściemniało, jest wzburzone, na wydmach mocno wieje. Skarpa porośnięta jest lasem.

Wkrótce Natasza napotyka na swej drodze siedzącą na pniu dziewczynę, ok. 16-letnią (ANKA). Anka na widok Nataszy podrywa się z miejsca i rusza na jej spotkanie.

ANKA :

- Cześć, ciociu. Czekałam na ciebie. Mówili, że pewnie będziesz tędy szła. Znają twoje zwyczaje. (śmieje się)

NATASZA : (przyglądając się jej uważnie)

- My się znamy ?

ANKA : (wyciągając do niej rękę)

- Jestem Anka. Córką Adama.

NATASZA : (zbита z tropu)

- Ach tak...

ANKA : (konfidencko)

- Widziałam cię na cmentarzu. Wszyscy cię widzieli. Czekają na ciebie.

NATASZA : (skonsternowana)

- A co ty tutaj robisz ?

ANKA : (zająknąwszy się nieco)

- Mam do ciebie sprawę... Bałam się, że...może nie znajdziesz dla mnie czasu, a nie chciałabym gadać przy nich...

NATASZA : (zaintrygowana)

- O czym chcesz pogadać ?

ANKA : (szybko)

- Nie teraz. Pójdę już, nie chcę żeby widzieli nas razem.

NATASZA : (rozbawiona)

- A cóż to za konspiracje ?

ANKA :

- To na razie. Pamiętaj, że jesteśmy umówione.

Oddała się pośpiesznie.

SCENA 18. WYDMY NADMORSKIE. POPOŁUDNIE. PLENER.

Natasza idzie w stronę domu Wiktora. Nagle słyszy za sobą cichy, niepokojący trzask gałęzi. Przestraszona odwraca się i wówczas zostaje zaatakowana. Młody chłopak, ok. 18-letni chwytą ją za szyję i przykładają jej do głowy pistolet.

CHŁOPAK : (syczy)

- Cicho ! Bądź cicho, to nic ci nie będzie !

NATASZA : (przerażona, usiłuje się wyrwać)

- Czego chcesz ?

CHŁOPAK : (wzmacniając ucisk)

- Spokój ! Ja nie żartuję !

Natasza jednak nie rezygnuje z próby wyswobodzenia się.

CHŁOPAK : (odbezpieczając broń)

- Mieszkasz tu ? Tak ?
NATASZA : (sztywniejąc ze strachu)
- Ja tylko...
CHŁOPAK :
- Nie chrzań. Słyszałem was dobrze. Widziałem dokąd poszła.
NATASZA : (kapitulując)
- O co chodzi ?
CHŁOPAK : (z kolejnym, bolesnym uciskiem na szyję)
- Zamelinujesz mnie do rana. Rano ja spływam, ty o niczym nie wiesz, kapewu ?
NATASZA : (po chwili wahania)
- Zgoda.
Chłopak popycha ją w stronę domu. Podchodzą pod dom od tylnej furtki.
CHŁOPAK :
- Które to twoje okno ?
Natasza pokazuje mu okno na pięterku, z balkonem pokrytym gęsto dzikim winem.
CHŁOPAK : (pouczając Nataszę, jednocześnie mierząc do niej z pistoletu)
- Pójdiesz tam. Będziecie na muszce. Przez cały czas. Ty i reszta. I ani pary z gęby. Pamiętaj.
Popycha ją w stronę drzwi wejściowych. Natasza nie protestuje.

SCENA 19. DOM WIKTORA – HALL. POPOŁUDNIE. WNETRZE.

Natasza wchodzi do środka. Za sobą wciąż czuje obecność napastnika, więc jest niespokojna. W hallu rozgląda się, widać że dawno tu nie była. Jej oczy rejestrują każdy kąt, wszystkie zmiany.

Na schodach pojawia się Hubert, ok. 50-letni łysawy grubasek z brzuszkiem. Rozjaśnia się na jej widok i podbiega z wyciągniętą ręką.

HUBERT :

- Jak miło widzieć cię znowu !
Całuje ją jowialnie w oba policzki

HUBERT :

- Nic się nie zmieniłaś ! Na długo przyjechałaś ? Twój pokój jest przygotowany. Wszyscy są w jadalni, czekają na ciebie. Ten Trabant przed kościołem to twój ? Od razu zgadłem ! Tu nikt by takim nie

jeździł ! Jak dasz kluczyki, to ci go tutaj przyprowadzę migiem, żebyś nie musiała specjalnie po niego gnać. I od razu przytargam ci na górę bagaż.

Natasza bez słowa rzuca mu kluczyki, Hubert zgrabnie łapie je w locie i od razu wybiega. Natasza słyszy z tyłu szczęk odbezpieczanej broni. Nie oglądając się za siebie kieruje się w stronę jadalni.

SCENA 20. DOM WIKTORA – JADALNIA. POPOŁUDNIE. WNETRZE.

Natasza wchodzi do jadalni. Przy stole siedzą już wszyscy : Adela, Zofia, Adam z Krystyną i Anka. Natasza podchodzi najpierw do Adeli, całuje ją w policzek. Adela chwytą ją za rękę i ściska wzruszona, drugą rękę przykładając sobie wraz z chustką do oczu, wycierając łzy.

NATASZA : (ze współczuciem)

- Tak mi przykro...

Adela ma ściśnięte gardło, nie może wykrztusić słowa. Natasza wita się z Zofią, całuje ją w oba policzki, potem podchodzi do Adama. Adam jest poważny, unika wzroku Nataszy, całuje ją oficjalnie w rękę. Krystyna podaje jej rękę oziębłą, Anka zaś z mocnym, znaczącym uściskiem. Zośka zaprasza Nataszę do stołu. Natasza siada, ale jest napięta i sztywna. Śmierć Wiktora i jego pogrzeb odbija się na atmosferze panującej przy stole. Dodatkowo rozkojarza Nataszę świadomość obecności zbiega i zagrożenia z nim związanego.

Natasza nalewa sobie zupę z wazy. Wszyscy jedzą w milczeniu. Ciszę przerywa wejście Huberta i jego tubalny głos.

HUBERT : (oddając kluczyki Nataszy)

- Samochód stoi na podjeździe. Bagaż masz w swoim pokoju.

NATASZA : (z wdzięcznością)

- Dziękuję.

HUBERT : (z uznaniem)

- Niezły egzemplarz. Ekscentryczny ! W sam raz dla słynnej malarki ! Musisz tym niezłe szokować, bo przecież stać cię na inny wóz. Pewnie sporo sprzedajesz ?

ZOFIA : (szybko)

- Nie masz pojęcia jacy jesteśmy z ciebie dumni.

HUBERT :

- No, właśnie.

NATASZA : (z trudem)

- To Trampek. Dostałam go ... w spadku...

HUBERT : (entuzjastycznie)

- Wiedziałem ! Czułem, że jest w tym jakiś haczyk ! Oto cała Natasza !
Romantyczna, z tą swoją emocjonalnością. Jak kocha, to na mur !
Widzę, że to najbardziej ukochane auto świata !

ANKA : (z zainteresowaniem)

- Mówicie o tym pasiastym Trabancie ? Jest ekstra ! Sama chciałabym mieć takiego !

ADELA : (surowo)

- Dla ciebie stanowczo za wcześnie. Słyszałam, że przyjechałaś tu sama ?

ANKA : (pisnąwszy z uciechy)

- Stopem ! Super, no nie ?

ADELA : (z dezaprobatą)

- Pewnie jakąś ciężarówką. (do Adama) Puszczacie ją samą, z obcymi mężczyznami ?

ADAM :

- Krystyna jej pozwoliła.

KRYSTYNA :

- Uparła się. Co miałam zrobić ?

ADELA :

- Rozpuszczacie dzieciaka. W dodatku - lekkomyślnie, to się mogło źle skończyć !

ANKA : (zła)

- Ależ babciu ! Czy ja jestem dziecko ? Wiem co robię. Mam oczy. I komórkę.

ADELA :

- Ho, ho ! Komórkę ! I uważasz, że jesteś bezpieczna ? Ale wrócisz chyba do domu razem z mamą i tatą ?

ANKA : (zająknąwszy się)

- Kto wie... możliwe.

KRYSTYNA : (zdenerwowana)

- Jak się odzywasz do babci ?

ANKA : (zjeżywszy się natychmiast)

- Co takiego powiedziałam ?

KRYSTYNA :

- Uważasz, że to twoja koleżanka ?

ADAM : (do Krystyny)

- Daj jej spokój. Przynajmniej dziś.

KRYSTYNA :

- Jaki zwykle bierzesz jej stronę.

ZOFIA :

- Przestańcie. Anka nie chciała odgryźć się babci, prawda ?

ANKA : (zła)

- Nie potrzeba mi pomocy. Sama sobie poradzę z mamą.

HUBERT : (usiłując żartować)

- Matka na pewno chce dla ciebie jak najlepiej.

ANKA : (wstając gwałtownie od stołu)

- No nie ! Za kogo wy mnie macie ? Dawno już nie chodzę do przedszkola !

Idzie ostentacyjnie w stronę drzwi.

ADAM : (woła za nią)

- Wracaj do stołu, słyszysz ? Jak ty się zachowujesz ?

Anka nie zwraca na niego uwagi i wychodzi.

ADAM : (bezradnie)

- Ostatnio są z nią same kłopoty.

ADELA : (pocieszająco)

- Wyrósł z tego. To dobra dziewczyna. Nie zwracajcie zbytnio uwagi na jej bunty. To taki wiek. Przejdzie jej.

KRYSTYNA : (z westchnieniem)

- Oby ! Po kim ona jest taka ?

ADAM :

- Po Nataszy.

Zapada cisza, przerywana tylko szczerym śmiechem Huberta

KRYSTYNA : (do Adama)

- Kiepski żart.

HUBERT :

- Dobry żart, tyńfa wart !

ZOFIA :

- Adam ma rację. Mamy gościa i zupełnie go ignorujemy. Co u ciebie Nataszko ? Z zapartym tchem śledziliśmy twoją karierę w telewizji i prasie. Przygotowujesz nową wystawę ?

NATASZA : (z uśmiechem)

- Myślę o tym.

ZOFIA :

- O czym będą te obrazy ?

NATASZA:

- Tajemnica !

ZOFIA :

- No tak. Ale przyślesz nam zaproszenia na wernisaż ?

NATASZA :

- Będę pamiętać, że was to interesuje.

ZOFIA : (z westchnieniem)

- Nic się nie zmieniłaś. A jednak jesteś zupełnie inna. Nie potrafię tego określić.

KRYSTYNA :

- Natasza jest pewnie po prostu zmęczona podróżą. I pewnie marzy o tym, żeby się odświeżyć. Jak my wszyscy zresztą.

ZOFIA :

- Tak, pewnie tak... chociaż...

NATASZA :

- Krystyna ma rację. Odpocznę trochę, jeśli pozwolicie.

ADELA :

- Ależ oczywiście, kochanie, ja też się położę.

Adam pomaga wstać Adeli, odprowadza ją do jej pokoju – wychodzą oboje. Za nimi wychodzi Natasza. Zofia zabiera się za sprząatanie ze stołu.

KRYSTYNA : (do Zofii)

- Pomogę ci.

ZOFIA : (z uśmiechem)

- Chętnie...

SCENA 21. DOM WIKTORA - OGRÓD. POPOŁUDNIE. PLENER.

Ściemnia się coraz mocniej, ale przycichło. To cisza przed burzą. Zbierają się już chmury burzowe. Natasza błądzi po ogrodzie. Ogląda zaniebane róże. W kącie ogrodu wygrzebuje spod traw i liści cebulki anemonów (zawilców).

HUBERT : (znienacka)

- Wiedziałem, że tu będziesz.

Natasza spłoszona i zaskoczona głosem podrywa się gwałtownie. W kącie ogrodu, w krzakach coś się poruszyło, albo jej się tylko tak wydaje.

HUBERT :

- Wyglądasz jakbyś zobaczyła ducha. Zrobiłaś się nerwowa.

NATASZA : (skazując na róże)

- Pamiętasz ? Sama je tu sadziłam. Szkoda, że nikt o nie nie dba.

HUBERT:

- Zośka czasem je przycina.

NATASZA :

- Nawet anemony przeżyły. To prawdziwy cud, zważywszy na okoliczności.

HUBERT :

- **Jak widzisz cuda się zdarzają. Na przykład ty, tu, teraz...**

NATASZA :

- **Przestań.**

Idzie w stronę ławki. Przysiada na chwilę. Hubert siada obok niej.

HUBERT :

- **Pamiętam. Wszystko pamiętam.**

NATASZA :

- **Po co do tego wracać. Było, minęło.**

HUBERT :

- **Wszystko potoczyło się swoim torem. A jednak... żal. Przyznaj, że ci żal.**

NATASZA :

- **Jakie to teraz może mieć znaczenie.**

HUBERT :

- **Myślę, że najważniejsze. Zasadnicze. Nie powiesz chyba, że się mylę.**

NATASZA :

- **Sama nie wiem co myśleć.**

HUBERT :

- **Przecież wiem, po co przyjechałaś. Wszyscy wiedzą.**

NATASZA :

- **Dlaczego wszyscy lepiej wiedzą ode mnie co myślę, czego chcę.**

HUBERT :

- **Bo to oczywiste. Tego się nie zapomina.**

NATASZA :

- **Zdziwisz się, jak bardzo pogmatwane potrafi być życie.**

HUBERT :

- **Mnie nie musisz tego mówić. Ja do dziś nie jestem sobą. Coś mną miota, to w te, to we w te. Dziwię się, że Zośce to nie przeszkadza.**

NATASZA :

- **Może przeszkadza ?**

HUBERT :

- **Zośka bardzo się zmieniła. Zazdroszczę jej. I podziwiam. Jej to przyszło tak łatwo.**

NATASZA :

- **To rzeczywiście coś nowego.**

HUBERT :

- **Ale to ty, ty tu jesteś gwiazdą. Pierwszej wielkości. Nic tego nie przyćmi.**

NATASZA :

- **To twoje odosobnione zdanie.**

HUBERT : (z troską)

- **Przestałaś w to wierzyć ? To źle. Bądź sobą, taką jak dawniej, inaczej nie dostaniesz tego, czego tak pragniesz.**

NATASZA :

- **Dziwne, że właśnie ty to mówisz. Powinieneś mnie unikać. Nie lubić. Zrobiłam wam świństwo.**

HUBERT :

- **Zależy jak na to spojrzeć, kto komu zrobił. Naprawdę cieszę się, że przyjechałaś. Nie mogłem zapomnieć o tobie. Nikt nie mógł. To już nie był ten sam dom. Nie wiesz, jak tu się zrobiło pusto bez ciebie. Wiktor zaniemógł i już się nie podniósł. Nawet Dunaj zdechl.**

NATASZA :

- **Mnie też nie było lekko.**

HUBERT :

- **Biedna Natasza. Ale jednak wyszłaś na swoje. Im lepiej ci się wiodło, tym bardziej nam tu było żal, że nas unikasz. Ale nikt nie miał odwagi napisać do ciebie. Dopiero teraz, Zofia.**

NATASZA :

- **Jak to ?**

HUBERT :

- **Zofia odnalazła cię i zawiadomiła o pogrzebie. Miała nadzieję, że przyjedziesz. Adela też na to liczyła. Żebyś widziała jej minę, gdy zobaczyła cię na cmentarzu...**

NATASZA : (z trudem)

- **Więc... to nie Adam ?**

HUBERT :

- **Adam ? Nie. Ale jakie to ma znaczenie ? Najważniejsze, że tu jesteś. Nie masz wrażenie, że czas się cofnął ? Wszystko teraz możesz zmienić, jeżeli tylko zechcesz. Wszystko jest możliwe, i może być inaczej. Tak jak chcesz.**

NATASZA:

- **Mylisz się, nic już nie jest jak było.**
HUBERT :

- **Rozumiem cię. Ale weź się w garść. Nie masz wyjścia. Inaczej przegrasz. Po raz drugi. To twoja ostatnia szansa.**

SCENA 22. PRZED DOMEM WIKTORA – PODWÓRZE. POPOŁUDNIE. PLENER.

Na podwórzu, obok Trampka Nataszy zaparkowana jest elegancka Toyota, z której to otwartego bagażnika Adam wyladowuje równie eleganckie bagaże. Wnosząc je do domu zauważa przez płot, siedzących w ogrodzie na ławce Nataszę i Huberta. Przez chwilę przygląda im się. Na jego twarzy maluje się wyraz zazdrości, niepokoju i udręki.

SCENA 23. DOM WIKTORA – KUCHNIA. POPOŁUDNIE. WNĘTRZE.

W kuchni Krystyna zmywa talerze, Zośka bierze całą stertę i przenosi je na stół, aby powycierać. Idąc rzuca przez okno okiem na ogród i zauważa siedzącego tam na ławce Huberta wpatzonego w Nataszę. Upuszcza talerze niechcący, które rozbijają się z hukiem. Krystyna podskakuje ze strachu.

KRYSTYNA :

- **Boże !**
Spostrzega minę Zofii. Zofia udaje, że nic się nie stało, próbuje pozbierać potłuczone skorupy talerzy.

KRYSTYNA : (biorąc miotłę)

- **Ja to zrobię.**
Idzie za wzrokiem Zofii w stronę okna.

KRYSTYNA :

- Nie bój się. Hubert cię kocha.

ZOFIA : (bagatelizując)

- Przecież mnie znasz. Wiesz, że nie mają dla mnie znaczenia skoki w bok Huberta. Jest naprawdę dobrym mężem. To mi wystarcza. Tylko ... po prostu... wszystko mi się przypomniało. Przepraszam.

KRYSTYNA :

- Podziwiam cię. Jak bym tak nie potrafiła. Nie darowałabym zdrady.

ZOFIA : (już spokojnie, a nawet zimno)

- Natasza nie przyjechała tu po Huberta.

KRYSTYNA :

- No wiesz ? Nie chcesz chyba powiedzieć, że...

Zofia zabiera się bez słowa za sprzątanie bałaganu na podłodze.

KRYSTYNA : (zła)

- Co masz przeciwko mnie ?

ZOFIA :

- Ja ? A co ja mam z tym wspólnego ? To nie moja sprawa. Będzie, co ma być.

SCENA 24. DOM WIKTORA – POKÓJ NATASZY. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Natasza wchodzi do swojego pokoju, w ciemności korytarza słyszy szelest kroków, zbieg wślizguje się za nią do jej pokoju. Natasza siada przy toalecie, wpatruje się bez ruchu w swoją twarz odbitą w lustrze. Zbieg siada na parapecie, on z kolei wpatruje się w Nataszę, przez cały czas mierząc do niej z pistoletu. Teraz dopiero widać, jak bardzo jest brudny i obdarty.

NATASZA : (cicho)

- Ręka ci zdrętwieje.
Chłopak powoli opuszcza broń. Jest wyraźnie bardzo zmęczony i wyczerpany.

CHŁOPAK :

- **Coś nie tak ?**

NATASZA : (jakby nie słyszała)

- **To toaletka babci Aliny. Należała potem do Adeli. Nigdy do mnie. Nie wiem, skąd się tutaj wzięła.**

CHŁOPAK : (zdenerwowany)

- **Więc... coś jest nie tak.
Odbezpiecza broń.**

NATASZA : (uspokajająco)

- **Nikt się niczego nie domyśla, zapewniam cię.**

CHŁOPAK :

- **Więc co z tą toaletką ?**

Natasza wyjmuję z szuflady małą pozytywkę i włącza ją, figurka tancerki kręci się niezdarnie w kółko.

CHŁOPAK : (wściekły)

- **Co robisz ?**

NATASZA :

- **O co ci chodzi ? Nie jesteś romantyczny ?**

CHŁOPAK : (zdezorientowany)

- **Dlaczego się nie boisz ?**

NATASZA :

- **Ależ ja się boję. Zapewniam cię.**

CHŁOPAK :

- **Nie. Ty ze mnie drwisz. Lepiej uważaj. Dobrze radzę.**

NATASZA :

- **Co ty mi możesz zrobić ? Jeśli się boję, to o nich.**

CHŁOPAK :

- **Nie rozumiem, ale niech ci będzie. Jest mi obojętne kogo chcesz chronić. To tylko twój biznes.**

W tym momencie rozlega się pukanie do drzwi. Chłopak pokazuje dziewczynie żeby otworzyła, sam wyskakuje na balkon i kryje się w ciemności.

Natasza otwiera drzwi, do pokoju wchodzi Zofia ze stertą pościeli.

ZOFIA :

- **Przysłałam posłać ci łóżko. Rozgościłaś się już ?**
Kładzie pościel na łóżku i zaczyna oblekać. Natasza jej pomaga.

ZOFIA :

- **Uczę francuskiego w liceum.**

NATASZA :

- **Tak. Adela zawsze przykładła wagę do nauki języków.**

ZOFIA :

- **Teraz to się przydało. W końcu zaraz po maturze wyszłam za męża. Zresztą i tak nie dałabym sobie rady na studiach.**

NATASZA :

- **Nie macie dzieci ?**
Zofia śmieje się pogodnie.

ZOFIA :

- **Wyobrażasz sobie Huberta w roli ojca ? Sam jest dużym dzieckiem. Do tego nigdy nie miał stałej pracy.**

NATASZA :

- **Czym się zajmuje ?**

ZOFIA : (delikatnie)

- **Jest miejscową „złotą rączką”. Dorabia to tu, to tam. Wszyscy go lubią.**

NATASZA :

- **Nie wątpię. Nie sposób nie lubić Huberta.**
Zofia przysiada na skraju łóżka, zauważa pozytywkę na toalecie.

ZOFIA : (ze smutkiem)

- **Chciałam cię przeprosić.**

NATASZA :

- **Mnie ? Za co ?**

ZOFIA :

- **Że nie byłam dla ciebie siostrą. Że nie potrafiłam nią być. Byłam głupia. I zazdrosna. O tatę, o Adama, nawet o Dunaja. O twój warkocz, taniec, urodę. O twoją inteligencję i zdolności. Czułam się gorsza od ciebie. Dopiero Hubert... przekonał mnie, że nie mam powodu...**
(głos jej się załamuje) Wybaczam ci, to co zrobiłaś. Bo wiesz, tak dobrze jak ja...że to ja sama sprowokowałam cię do tego. Dlatego tak się zachowałam. Gdybym była inna, inna dla ciebie, pewnie nie doszłoby do tego. Nawet nie wiesz, jak żałuję. I jak mi przykro. Ale wtedy... czułam tylko wściekłość ! Mogłam cię zabić...

Natasza obejmuje ją.

NATASZA :

- **Przestań. To nie twoja wina, tylko moja. Tylko moja !**
- ZOFIA :
- **Akurat. Jesteś za dobra.**
(chlipiąc) Potem nic już nie było jak przedtem. Adam z Krystyną przez wszystkie te lata byli tu może ze dwa razy. Dom popadł w ruinę. Hubert robi co może, ale sama widzisz jak jest. Pewnie trzeba będzie go sprzedać. Serce się kraje...

NATASZA :

- **Najważniejsze, że wam się ułożyło. Że jesteś szczęśliwa z Hubertem. Tobie to wyszło tylko na dobre.**
- ZOFIA :

- **A ty ? Tyle lat czekałam, wszyscy czekaliśmy, na twój powrót. Wierzę, że teraz rodzina się wreszcie scementuje. Może będzie jak dawniej. Myślisz, że to możliwe ? Tak bardzo bym tego chciała !**

NATASZA : (wstając)

- **Kto wie... Wszystko jest możliwe, jeśli bardzo się pragnie. Przynajmniej tak mówią...**
Zofia też wstaje, pocieszona.

ZOFIA :

-Też tak sędzę. Czekałam na tę chwilę, i popatrz, spełniło się. Choć to smutne, że dopiero w takich okolicznościach. Szkoda, że Wiktor tego nie doczekał. Biedny tata.

Zabiło go poczucie winy. Mama też się posunęła. Nikt o tobie słowem nie wspominał, a jednak twoja obecność, a raczej jej brak, przez cały czas dawało się odczuć. To było nie do zniesienia.

Natasza milczy. Czuje, że Zośka czeka na wyznanie z jej strony, że jej również bardzo ich brakowało, ale takie słowa z jej ust. nie padają. Zośka wyraźnie zawiedziona brakiem reakcji z jej strony, całuje ją w policzek i wychodzi.

Po chwili z balkonu wchodzi do pokoju zbieg.

CHŁOPAK : (cynicznie)

- Niezłe przedstawienie.

NATASZA : (rozgniewana)

- Nic ci do tego.

CHŁOPAK : (cedząc słowa)

- Jasne. Swoją drogą, ciekawe co jej za numer wykręciłaś. A ona jeszcze cię przeprasza. Jakoś nie mogło ci przejść przez gardło, że bardzo się za nimi stęskniłaś.

NATASZA :

- Nie twoja sprawa.

CHŁOPAK :

- Co im właściwie zmalowałaś ?

NATASZA :

- Powiedziałam, odczep się. Ciesz się, że masz gdzie przenocować.

CHŁOPAK :

- Zawsze miałaś takie dobre serce ?

Natasza robi ruch, jakby chciała czymś w niego rzucić, chłopak udaje unik i śmieje się rozbawiony jej gniewem.

SCENA 25. RETROSPEKCJA. DOM WIKTORA – POKÓJ NATASZY. WIECZÓR.

WNĘTRZE.

18-letnia Natasza ubrana wieczorowo stoi przed oknem i wpatruje się zrozpaczona w ciemność. Do pokoju puka, potem wchodzi 18-letnia Zofia. Za nią wsuwa się Hubert (ok. 35 lat), oboje ubrani również na galowo. Hubert już wtedy był lysawym grubaskiem w opiętym na brzuszku garniturze.

ZOFIA :

- Jesteś gotowa ? Wychodzimy.

NATASZA :

- Nigdzie nie idę.

ZOFIA :

- No coś ty ! Studniówka jest tylko raz w życiu !

NATASZA : (z rozpaczą)

- Ale Adam... Nie ma go ! Nie przyjechał !

ZOFIA :

- To przecież nic takiego. Ma teraz sesję, z pewnością jest zajęty egzaminami i nie ma czasu na głupstwa.

NATASZA : (roztrzęsiona)

- Uważa mnie za głupstwo ?

ZOFIA : (obejmując ją)

- Nie to miałam na myśli. Ale przecież umówiliśmy się, że pójdziemy razem z Hubertem. Dotrzymaj towarzystwa nam obu.

NATASZA :

- Nie musisz się dzielić ze mną swoim narzeczonym.

ZOFIA :

- Niepotrzebnie tak dramatyzujesz. Chodź już, bo się spóźnimy. Szkoda takiego balu.

HUBERT : (do Nataszy , wyprężając pierś)

- Daj mi raz wreszcie poczuć się lwem salonowym ! Bawić dwie damy ? To nie byle co.

Nie możesz być wspaniałomyślna ?

Natasza mimo woli uśmiecha się.

SCENA 26. RETROSPEKCJA. KLUB STUDENCKI. POPOŁUDNIE. WNĘTRZE.

18-letnia Natasza wchodzi do klubu studenckiego w Gdańsku, mieszczącego się w zabytkowej, odrestaurowanej kamienicy. Zespół jazzowy ma właśnie próbę, Adam (lat 20) gra z nimi na pianinie. Obok pianina stoi kilka dziewcząt z chóru.

Wszystkie w mini i umalowane. Natasza w granatowym płaszczyku i berecie wygląda jak pensjonarka. Spod beretu aż do pasa spływa jej gruby warkocz.

Na jednym z krzeseł na widowni siedzi Krystyna (lat 20), pulchna, seksowna blondynka, w obcisłym sweterku odsłaniającym duże piersi, oraz w mini na nieco zbyt okrągłych biodrach. Salka wypełniona jest papierosowym dymem, Krystyna również pali, trzymając papierosa ostentacyjnie wyprostowanymi dwoma palcami.

Wejście Nataszy spowodowało spojrzenia muzyków i dziewcząt w jej stronę. Idąc za ich wzrokiem Adam spostrzega w mroku Nataszę. Przestaje grać, muzyka urywa się. Adam najwyraźniej niezadowolony z jej widoku, podchodzi do niej i odciąga ku wyjściu.

NATASZA : (spłoszona)

- Cześć.

ADAM : (z gniewem)

- Co ty tu robisz, na Boga ?

NATASZA : (niepewnie)

- Przyjechałam...

ADAM :

- Rodzice o tym wiedzą ?

NATASZA :

- Nnnie. Chciałam tylko... cię zobaczyć.

ADAM : (zdecydowanie)

- **Wracaj natychmiast do domu. Nie chcę żadnych awantur z twojego powodu.**
Ludzie na sali przyglądają się im z zainteresowaniem.

Do Nataszy podchodzi saksofonista Szymon.

SZYMON : (do Adama)

- **Mógłbyś mnie przedstawić ?**
ADAM : (oponując)

- **Nie teraz, stary.**
SZYMON : (do Nataszy)

- **Jestem Szymon.**
Natasza podaje mu rękę z uśmiechem zażenowania.

NATASZA :

- **Natasza... Borzęcka.**
SZYMON :

- **Jesteś doprawdy najpiękniejszą dziewczyną jaką w życiu widziałem.**
Natasza czerwieni się gwałtownie.

SZYMON :

- **Borzęcka ?**
(do Adama) Skąd ty ją wytrzasnąłeś ?

ADAM : (niezadowolony)

- **To moja... siostra.**
SZYMON : (mrużąc oko z niedowierzaniem)

- **Siostra ?**
Adam bierze Nataszę pod rękę i wyprowadza z sali.

ADAM : (wyciągając z kieszeni banknot)

- **Masz tu pieniądze i wracaj do domu. Obiecaj, że od razu pójdziesz na dworzec.**
NATASZA :

- **Jesteś zły, że przyjechałam ?**
ADAM :

- **Ależ nie. To cudowne. Tylko... trochę nie w porę.**
NATASZA :

- **Przecież widzę, że się na mnie gniewasz.**

ADAM :

- **Co za głupstwa przychodzą ci do głowy ? Oczywiście, że się cieszę.**

NATASZA :

- **Nie byłeś na mojej studniówce.**

ADAM :

- **Przepraszam. Nie mogłem. Mieliśmy tyle koncertów. Zupełnie zapomniałem. Ale niedługo... przyjadę.**

NATASZA : (z niedowierzaniem)

- **Kiedy ?**

ADAM : (z wahaniem)

- **W maju. Obiecałem Zośce. I mamie. Że będę na zaręczynach.... Idź już. Przecież wiesz, że na mnie czekają**

Całuje ją w policzek. Natasza oglądając się za nim raz jeszcze, odchodzi. Adam

wichrząc sobie czuprynę wraca na salę. Podchodzi do Krystyny, bierze papierosa z

jej ręk i zaciąga się.

KRYSTYNA :

- **Kto to ? Piękna.**

ADAM : (zły)

- **Siostra.**

KRYSTYNA : (ze stłumionym śmiechem)

- **Daj spokój ! Nie patrzyła na ciebie jak siostra !**

ADAM : (krztusząc się dymem)

- **Ojciec ją uwielbia, matka przeciwnie. A ja nie chcę się w to mieszać . Rozumiesz ?
Wraca do zebranych. Siada przy pianinie i zaczyna grać.**

SCENA 27. RETROSPEKCJA. DOM WIKTORA – JADALNIA. WIECZÓR.

WNĘTRZE.

Maj. 18-letnia Natasza w jedwabnej sukni koloru ecru, rozgląda się niespokojnie po jadalni, sprawdza czy wszystko jest gotowe na przyjęcie zaręczynowe Zośki.

Szwedzki stół nakryty jest kremowym obrusem, udrapowanym herbacianymi różami.

Lśni srebrna zastawa. Zbierają się już goście. Pojawia się też Zośka z Hubertem, oboje odświętnie ubrani – bohaterowie dzisiejszego wieczoru, wszyscy klaszczą na ich widok. Pojawia się też Adela i Wiktor.

NATASZA : (do Zośki, niespokojnie)

- **Jak wyglądam ?**

ZOFIA : (ignorując jej niepokój)

- **Daj spokój. To ja powinnam się bać. W końcu to na mnie wszyscy patrzą. (spogląda z westchnieniem na smukłą sylwetkę Nataszy)**

I tak nigdy ci nie dorównam.

NATASZA : (podenerwowana)

- **Czemu jeszcze go nie ma ? Spóźnia się.**

ZOFIA : (odchodząc w stronę Huberta)

- **Przyjedzie. Na pewno.**

Jadalnia zapelniła się gośćmi. Wreszcie drzwi się otworzyły i wszedł Adam. Prowadzi pod rękę Krystynę, za nimi podąża starsza para małżeńska. Na widok przybyłych rzuca się do nich radośnie Adela z powitaniem. Zebrani robią wolne miejsce na środku sali, Adela kieruje tam Zosię z Hubertem oraz Adama z Krystyną.

ADELA : (entuzjastycznie)

- **Kochani ! Z ogromną radością powitajmy obie drogie nasze kochane pary, które dzisiaj dostąpią radości zaręczyn ! Oraz przybyłych aż z Warszawy, rodziców naszej przyszłej synowej !**

Zebrani klaszczą.

ADELA :

- **Zatem uroczystość podwójnych zaręczyn niech się spełni. Hubert zakłada pierścionek Zosi, a Adam Krystynie.**

Zebrani zaczynają śpiewać sto lat. Rozlega się muzyka, przejęta Adela zaprasza wszystkich do stołu. Pierwsze pary zaczynają wirować w tańcu.

Natasza błada jak ściana stoi za tłumem nie mogąc uwierzyć w to co się dzieje.

Zosia podchodzi do niej.

ZOFIA : (łagodnie)

- Chodź do nas.

NATASZA : (przez ściśnięte gardło)

- Wiedziałaś, prawda ? Wszyscy wiedzieli ! Oprócz mnie !

ZOFIA :

- Nie rób widowiska. Masz chyba trochę honoru ?

NATASZA :

- Honor ? Ja ? A wy ?

Odchodzi od Zośki, idzie w stronę stołu, nalewa sobie kieliszek jeden za drugim i

wypija. Stara się nie patrzeć na Adama. Jednak gdy zaczyna się jej kręcić w głowie,

szuka go wzrokiem. Zabawa rozkręciła się na dobre, wszyscy są już nieco podpić.

Adam tańczy z Krystyną, Wiktor i Adela rozmawiają z jej rodzicami. Wszyscy zajęci

są ożywioną rozmową. Tańczy też Zosia z Hubertem, przytulona do niego ciasno,

Hubert jest rozpromieniony.

Natasza nie wytrzymuje i wybiega z sali.

HUBERT : (który to zauważa, do Zośki)

- Przepraszam cię na chwilę, zaraz wrócę.

ZOFIA :

- Źle się czujesz ?

HUBERT : (wymijająco)

- Fakt, sporo wypilem, nie ja jeden zresztą. Chyba coś się stało z Nataszą. Poszukam jej.

ZOFIA :

- Wracaj zaraz.

HUBERT :

- **Jasne.**
Całuje ją i lekko chwiejąc się wychodzi z sali.

SCENA 28. RETROSPEKCJA. DOM WIKTORA –POKÓJ NATASZY.WIECZÓR.
WNĘTRZE.

Natasza leży na łóżku i rozpaczliwie płacze. Rozlega się pukanie do drzwi, Natasza nie reaguje. Do pokoju ostrożnie wchodzi Hubert. Jest podpity, patrzy na Nataszę współczująco.

HUBERT :

- **Nie płacz, to nic nie da.**
NATASZA :

- **Wyjdź !**

HUBERT : (przysiadając obok niej na łóżku)

- **Wzgardził tobą, to boli. Ale pokaż im , że to cię nie obeszło. Masz chyba ambicję.**
Nie powinnaś dać im satysfakcji.

Nachyla się nad Nataszą i robi gest jakby chciał ją pogłaskać po potarganych włosach, ale się waha.

NATASZA : (z rozpaczą, odwracając się twarzą do niego)

- **Skąd możesz wiedzieć, co czuję ! Nie masz o tym pojęcia ! Ty masz swoją Zofię i zawsze będziesz miał !**

HUBERT : (poruszony jej rozpaczą, odruchowo ścierając z jej oczu łzy)

- **Przestań ! Przestań ! Cicho ! Cicho już...**
Ale Natasza płacze coraz bardziej rozpaczliwie. Wreszcie siada i zarzuca mu ręce na szyję.

NATASZA : (z rozpaczą)

- **Chcę umrzeć ! Słyszysz ? Pomóż mi !**
Hubert próbuje uwolnić się od jej rąk, ale ona ściska go coraz bardziej konwulsyjnie, dygocząc jak w febrze.

HUBERT : (bełkocze przerażony)

- **No, coś ty ! Coś ty ! Co ty wygadujesz ?**
NATASZA : (krzyczy)

- **Chcę umrzeć !**
Hubert przestraszony zakrywa jej usta dłonią, chcąc stłumić jej krzyk.

Nagle zaczynają się całować. Natasza rozbiera go gwałtownie, on ją. Są jak w transie. Zaczynają kochać się zapamiętale. W tym momencie przez uchylone drzwi wchodzi Zośka.

ZOFIA :

- **Nataszo, jesteś tu ?**
Zamiera odrętwiała na widok oszalałej Nataszy i Huberta usiłującego wypłatać się z jej ramion i wciągnąć na siebie opuszczone spodnie.

Zośka wybiega z pokoju, Hubert wytacza się za nią.

SCENA 29. RETROSPEKCJA. DOM WIKTORA – JADALNIA, POKÓJ NATASZY.

WIECZÓR. WNĘTRZE.

Zośka wpada do jadalni, jest roztrzęsiona, goście milkną na jej widok. Domyślają się jakiegoś skandalu. Adela podchodzi do niej.

ZOFIA : (z rozpaczą)

- **Nie było żadnych zaręczyn ! Rozumiesz ?**
ADELA : (obejmując ją)
- **Wyjdźmy stąd.**
Wychodzą, za nimi zaniepokojeni Wiktor i Adam.

W tym czasie Hubert już ubrany ale rozchelstany wytacza się z pokoju Nataszy na korytarz. Natasza zwleka się z łóżka, obciąga sukienkę, wyciąga walizkę i zaczyna pakować do niej, co jej wpadnie w rękę. Hubert zauważywszy w korytarzu Zośkę, Adelę, Wiktora i Adama wchodzących pospiesznie na schody prowadzące na górę, przezornie chowa się w swoim pokoju. Idący wpadają do pokoju Nataszy.

ADELA : (na widok rozmemlanej Nataszy)

- Co tu się dzieje, na miłość boską /

ZOFIA : (z płaczem)

- Uwiodła go ! Uwiodła mojego Huberta !

WIKTOR :

- Zaraz ! Nie wyciągajmy pochopnych wniosków Posłuchajmy, co Natasza ma do powiedzenia. Nataszo, słyszysz, co mówi Zosia ?

ZOFIA : (krzyczy)

- Widziałam ich ! Wszystko widziałam ! Na własne oczy !

ADELA : (zimno, do Nataszy)

- Tego jeszcze brakowało ! Stanowczo za wiele, moja panno !

Natasza zapina walizkę i mija ich bez słowa.

WIKTOR : (usiłując ją zatrzymać)

- Ty dokąd ? Zostań i przeproś Zośkę !

Natasza wymija go, potem Adama z zaciśniętymi zębami i wychodzi. Nikt jej w tym nie przeszkadza.

WIKTOR : (do Adeli)

- Zrób coś ! Ona nie może tak po prostu odejść !

ADELA : (zimno)

- Dlaczego nie ? Jest pełnoletnia. Odpowiada za swoje czyny. I może pójść dokąd chce. Skoro tak postanowiła, niech tak będzie.

WIKTOR : (ze zgrozą)

- Wcale się nie dziwię, że tak postanowiła. Dokąd ona pójdzie ?

ZOFIA : (do Wiktora, z rozpaczą)

- **Nie broń jej ! Jak możesz, po tym co się stało ! To także twoja wina !
(do Adama, który stoi jak skamieniały) I twoja ! Nienawidzę was !**

Szlocha na piersi Adeli, która gładzi ją pocieszająco po włosach.

SCENA 30. DOM WIKTORA. POKÓJ ADAMA. WIECZÓR. WNETRZE.

Krystyna rozpakowuje bagaże, spogląda na milczącego Adama.

KRYSTYNA :

- **Swoją drogą, to dziwne że ją zaprosili, nie uważasz ? W końcu nie należy do rodziny i nie dziedziczy.
(po chwili)**
- **Nie mówileś, że tu będzie.
Adam ignoruje jej słowa.**

ADAM : (po chwili, z wysiłkiem)

- **O niczym nie wiedziałem.
KRYSTYNA : (po zastanowieniu)**
- **Tym bardziej to dziwne, nie uważasz ? Uknuli spisek, czy co ?
ADAM : (zdeglustowany)**
- **Przestań. Zastanów się co mówisz. Przecież Natasza wychowała się u nas. Ma prawo tu być. Wiktor zastępował jej ojca.
KRYSTYNA :**
- **A Adela ? Kogo jej zastępowała ?
ADAM :**
- **Jesteś niesmaczna, wiesz ?
KRYSTYNA :**
- **Doprawdy ? Ciekawe co powiesz, kiedy się okaże że Wiktor zapisał jej cały majątek.
ADAM :**

- **Jaki majątek ? Mówisz o tej starej ruderze ?**
KRYSTYNA : (ironicznie)

- **Sama parcela jest sporo warta. Ta twoja Natasza przyjechała tu, bo dobrze o tym wie. Ciekawe, że przez tyle lat było jej tu za daleko. Kto ją właściwie znalazł ? A może sama się znalazła ? Dziwnie w porę ?**
ADAM :

- **Nie wiem. Nie obchodzi mnie to. I nie jest moja.**
KRYSTYNA : (sceptycznie)

- **Nie wierzę ci. Coś za dużo tych zbiegów okoliczności.**
ADAM : (spokojnie)

- **Przyjechała na pogrzeb. Ma do tego prawo. Powinnaś to uszanować.**
KRYSTYNA : (dwuznacznie)

- **Tak. Jeżeli rzeczywiście po to przyjechała.**
ADAM : (cierpko)

- **Doprowadzasz do tego, że zaczynam się zastanawiać, z kim ja się właściwie ożeniłem.**
KRYSTYNA : (prowokująco)

- **I co ? Do jakich wniosków doszedłeś ?**
ADAM :

- **Sam nie wiem. Trudno cię rozgryźć. Chyba tak naprawdę to wcale cię nie znam. Jesteś zawsze taka, jaką chcę widzieć. Świetnie przystosowana, idealna mimikra. Ale co w tobie tkwi w środku naprawdę, tego nie wiem.**
KRYSTYNA : (zbliżając się do niego nazbyt blisko i prowokująco)

- **Ale to cię właśnie podnieca ! To, że nie panujesz nad sytuacją ! Może się mylę?**
ADAM : (odsuwając się od niej)

- **Dopiero pochowałem ojca. Uważasz, że to dobra sposobność do żartów ?**
KRYSTYNA : (bagatelizując jego reakcję)

- **Zrobiłeś się przewrażliwiony. Ten dom źle na ciebie wpływa. Powinniśmy jutro wyjechać.**
ADAM :

- **O nie. Nie zrobię tego matce. Widziałas przecież jak cierpi. Nie powinna być teraz sama.**
KRYSTYNA :

- **Sama ? Jest z nią Zosia i Hubert. Przez cały czas.**
ADAM :

- **Dobrze wiesz o co mi chodzi.**
KRYSTYNA : (ironicznie)
- **Nie. Ale chętnie się dowiem, dlaczego musimy tu zostać dłużej.**
ADAM : (zły)
- **Szukasz podtekstu tam, gdzie go nie ma.**
KRYSTYNA :
- **Doprawdy ? Nie chodzi o Nataszę ?**
ADAM : (z wysiłkiem)
- **Mam dość tej rozmowy. Zejdę do kuchni po piwo. Przynieść ci ?**
KRYSTYNA :
- **Wiesz, że nie piję piwa.**
ADAM : (cierpko)
- **Nigdy nic nie wiadomo. Życie jest nieprzewidywalne.**
KRYSTYNA : (ze złym uśmiechem)
- **A ty to uwielbiasz. Czy nie tak ? Tylko, udajesz, że jest inaczej.**

Adam z przymusem oddaje jej uśmiech. Wychodzi.

SCENA 31. DOM WIKTORA – POKÓJ NATASZY. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Zbieg przygląda się ponurej minie Nataszy.

CHŁOPAK :

- **Złe wspomnienia ?**
NATASZA :
- **Nie chcę o tym mówić.**
Rozlega się pukanie do drzwi, które wrywa Nataszę z zamyślenia.
- CHŁOPAK : (do Nataszy, przypominająco)
- **No, no !**
Pokazuje jej pistoletem żeby otworzyła. Sam znów kryje się na balkonie.

Wchodzi Anka.

ANKA :

- **Ciociu, masz chwilę ?**

NATASZA :

- **Naturalnie. Usiądziesz ?**

Anka przysiadła na krześle. Jest wyraźnie podminowana.

ANKA :

- **Pozwolisz, że zapytam wprost ?**

NATASZA :

- **Proszę. Może to najlepszy sposób.**

ANKA : (kręcąc się niespokojnie na krześle)

- **Przyjechałaś po tatę, prawda ?**

NATASZA :

- **Ależ... co ci przyszło do głowy ?**

ANKA :

- **Nie zaprzeczaj. Babcia wszystko mi opowiedziała.**

NATASZA :

- **Adela ? Co ci powiedziała ?**

ANKA :

- **Prawdę. Bardzo płakała.**

NATASZA :

- **Jaką prawdę ? Nie rozumiem o czym mówisz.**

ANKA :

- **Chcę, żebyś wiedziała, że ja to akceptuję.**

NATASZA : (z wahaniem)

- **Co, na Boga ?**

ANKA :

- **To, że zabierzesz mamie tatę.**

NATASZA :

- **Ach tak. A jaki ty masz w tym interes ?**

ANKA : (wybucha)

- Nie znoszę jej ! Jest apodyktyczna ! Tyranizuje tatę, a on siedzi u niej pod pantoflem. I boi się wychylić. Nie ma grosz honoru ! Ani swojego zdania !

NATASZA :

- To jeszcze nie powód, żebym...

ANKA : (agresywnie)

- ...rozbila ich małżeństwo ? Tata wreszcie będzie szczęśliwy. Może choć na starość zazna trochę szczęścia. Zawsze cię kochał. Nadal kocha, jestem tego pewna.

NATASZA : (z przymusem)

- Na starość ? No wiesz ?

ANKA :

- Tak się tylko mówi. Nie ma się o co złościć. To jak ? Wchodzisz w to ?

NATASZA : (ostrożnie)

- W co ? Nadal nie rozumiem. Robisz to z miłości dla taty ?

ANKA : (zająknąwszy się)

- No... nie...Z miłości... do...

NATASZA : (zaskakując wreszcie)

- Ach, o to chodzi. Od razu trzeba było mówić. Jesteś zakochana, a matka, jeśli dobrze rozumiem, nie akceptuje tego związku ?

ANKA : (ze złością)

- Chce nas rozdzielić ! Zrobi to ! Ona jest zdolna do wszystkiego, żeby postawić n
swoim ! To bezduszna maszyna ! Wszystko ma być według jej planów ! Karze
wszelkie odstępstwa ! A ja... chcę wyjść za mąż ! Kocham go ! Po co mi studia ?

NATASZA :

- I wymyśliłaś, że jeśli mama straci ojca, będzie cierpieć, zajmie się swoim bólem, swoimi kłopotami, nie będzie mieć sił żeby cię zbyt kontrolować czy ograniczać. Może nawet cię zrozumie ? W każdym razie uwikłana w próbę odzyskania ojca da ci więcej swobody, nie będzie tak rygorystyczna ? A jeśli nadal będzie rygorystyczna, to utrata przez nią męża będzie, tak sądzisz, świetną na niej twoją zemstą ? Dobrze rozumię ?

ANKA : (niepewnie)

- To jak ? Zgadzasz się ? Ja w każdym razie jestem po twojej stronie.

NATASZA : (uśmiechając się)

- Muszę to przemyśleć. Ale to rzeczywiście uczciwa oferta.

ANKA : (z triumfem)

- **Wiedziałam !
Wstaje, całuje Nataszę.**

ANKA :

- **Pojedziecie na Malediwy. Tata uwielbia ciepłe kraje.
Wychodzi szczęśliwa. Zbieg wraca do pokoju. Przygląda się Nataszy uważnie.**

CHŁOPAK :

- **Ho, ho ! Wchodzisz z dziećmi w układy ?**
NATASZA : (zamyślona)
- **Kiedy ja byłam tak zakochana, też miałam tylko 16 lat. Mogę ją świetnie zrozumieć.**
CHŁOPAK :

- **Ta mała... podoba mi się. Chciałbym mieć taką dziewczynę. Trudno dziś znaleźć kogoś tak... emocjonalnego.**
NATASZA :

- **Ale jest za młoda na ostateczne decyzje.**
CHŁOPAK : (cynicznie)

- **Nie mówisz przypadkiem jak jej matka ?**

Natasza podnosi na niego oczy i patrzy na niego w zupełnie inny, szczególny sposób, jakby nagle dostrzegła w nim człowieka, a nie tylko bezosobowe zagrożenie.

NATASZA : (cicho)

- **Mógłbyś zrobić jej krzywdę ?**
CHŁOPAK : (w taki sam sposób)

- **Jeżeli będę musiał. To zależy tylko od ciebie.**

SCENA 32. DOM WIKTORA – POKÓJ NATASZY. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Do kuchni wchodzi Adam. W kuchni jest ciemno. Po ciemku otwiera lodówkę, wyciąga kilka puszek z piwem, wypija. Siada przy oknie, wpatruje się w ciemność, na

jego twarzy maluje się grymas rozczarowania. Słysząc pomruki nadciągającej burzy.

Wiatr szarpie framugą okna.

SCENA 33. DOM WIKTORA – POKÓJ NATASZY. WIECZÓR.

WNĘTRZE.

Po wyjściu Anki Natasza jest wyraźnie podenerwowana. Ręce jej drżą. Zbieg przygląda jej się w milczeniu. Natasza wyciąga z torebki papierosy, jednak bezskutecznie szuka zapalek. Torebka upada, aby ją podnieść Natasza wykonuje gwałtowny ruch, zbieg jednym skokiem znajduje się przy niej, łapie ją za kark. Natasza wyjmując w końcu zapalki z toaletki.

NATASZA :

- Dobrze pamiętałam. Zawsze tu było zapasowe pudełko.
Zbieg puszcza ją. Natasza podaje mu papierosa, podpala sobie, potem jemu. Zbieg pali papierosa z wdzięcznością. Zaciąga się mocno, z ulgą.

NATASZA : (przyglądając mu się spod oka)

- Jestem głodna. Ty nie ?
CHŁOPAK :

- Wal, co masz na wątrobie. Co znowu kombinujesz ?
NATASZA : (ostrożnie)

- Zejdę do kuchni. Przyniosę coś do jedzenia.
CHŁOPAK : (patrząc na nią podejrzliwie)

- To nie wszystko, prawda ? Co jeszcze ?
NATASZA : (obcesowo)

- Dla ciebie wszystko. Chcesz jeść, czy nie ?
CHŁOPAK :

- Skąd wiesz, że tam go spotkasz ? Może wcale nie czeka na ciebie ?
NATASZA : (gorączkowo)

- **Czeka. To nasz stary sposób. Ale tobie nic do tego. Zawrzyjmy układ. Muszę się z nim rozmówić. Muszę, rozumiesz ? To moja jedyna szansa. Chcę ją wykorzystać. Odwdzięczę się. Pomogę ci się stąd wydostać.**
Chłopak przez chwilę rozważa w milczeniu jej słowa.

CHŁOPAK :

- **Czego ty się po nim spodziewasz ? Wyhamuj !**
NATASZA : (sucho)
- **Obiecaj, że nie będziesz podsłuchiwał. Ani podglądał. Chcę się czuć swobodnie. Nie wydam cię, masz moje słowo.**
CHŁOPAK : (sceptycznie)
- **Twoje słowo ? A ile jest warte ?**
NATASZA : (niecierpliwie)
- **Przekonaj się. To także twoja, jedyna szansa. Zaryzykujesz, ale możesz wygrać wolność. To jak ? Układ stoi ?**
CHŁOPAK : (ostrożnie)
- **Nie boisz się, że zawierasz pakt z diabłem ?**
NATASZA : (zdecydowanie)
- **Nie wycofam się teraz. Za późno na skrupuły.**
CHŁOPAK : (ironicznie)
- **A... zasady ?**
NATASZA :
- **I kto to mówi...**
CHŁOPAK :
- **Wyżerka i wóz, za randkę z ukochanym. O kay. Idę na to.**

SCENA 34. DOM WIKTORA – KUCHNIA. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Natasza wchodzi do kuchni. Jest ciemno. Rozlegają się grzmoty, rozpoczyna się burza. Na tle okna, w świetle błyskawic Natasza dostrzega siedzącą przy stole sylwetkę Adama. Podchodzi do niego, siada obok. Na stole stoi kilka opróżnionych

puszek po piwie. Teraz Adam popija z karafki, już opróżnionej przez niego do połowy.

Adam podnosi głowę, patrzy na Nataszę bez cienia radości.

NATASZA :

- Mogę też się napić ?

Adam rozgląda się nieprzytomnie za drugą szklanką. W końcu nalewa jej do swojej i podaje. Natasza bierze szklankę z jego ręki, dotyka przy tym palcami jego palców.

Adam powoli i niezdecydowanie, jakby wbrew sobie cofa dłoń. Natasza wypija łyk.

ADAM :

- Dawno się nie widzieliśmy.

NATASZA :

- Owszem . Dużo się zmieniło. Tutaj, ze mną, z tobą.

ADAM :

- Za dużo.

(po chwili) Dlaczego przestałaś tańczyć ? Miałaś być tancerką.

NATASZA :

- Pracuję w firmie reklamowej. To bardzo dobre zajęcie.

ADAM :

- Jak to ? Przecież malujesz ? Czytaliśmy o tym.. Wiesz, usłyszałem kiedyś w telewizji, podali datę i godzinę twojego wernisażu. Pojechałem, ale utknąłem w korku. Naciskałem klakson raz po raz, aż w końcu któryś z kierowców nie wytrzymał i puścił mi taką wiązkę... Kwiaty wędły na siedzeniu obok, a ja tkwiłem wciąż w tym beznadziejnym korku... Kiedy dojechałem, było już po wszystkim. Nie było nikogo. Nie było... ciebie. Nie miałem odwagi zapytać o numer twojego telefonu. Wyrzuciłem te nieszczęsne kwiatki, i przysięgłem ... przysięgłem sobie, że nigdy więcej... że nigdy nie będę usiłował się z tobą zobaczyć.

NATASZA : (cicho)

- Już nie maluję.

ADAM :

- Ale dlaczego ?

Na twarzy Nataszy pojawia się grymas bólu.

NATASZA :

- **A ty ? Czemu nie piszesz ? Miałeś zostać wielkim pisarzem.**
Adam mimo woli uśmiecha się.

ADAM :

- **Dziecinne mrzonki. Robię... doktorat z literatury klasycznej.**

NATASZA :

- **To nie to samo.**

ADAM :

- **A ty zamieniłaś malarstwo na public relation.**

NATASZA : (po chwili milczenia)

- **Nie myślałam, że życie jest takie smutne,**

ADAM :

- **Ja zawsze wiedziałem, że jest trudne. Może zabrakło nam odwagi ?**

Natasza popija. Teraz Adam sięga po szklankę, i teraz ona dotyka palcami jej dłoni.

Natasza cofa dłoń z wysiłkiem.

NATASZA :

- **Boże, nie mogę uwierzyć, że to my.**

ADAM : (nalewając sobie i wypijając jednym haustem)

- **Lepiej uwierz. Zanim będzie za późno.**

NATASZA :

- **Za późno ? Na co ? Nie wiem kim jestem. Kim jesteście.**

ADAM :

- **Przecież to i tak nie ma znaczenia.**

NATASZA :

- **Co się z nami stało. Jesteś przynajmniej szczęśliwy?**

ADAM :

- **A ty ?**

NATASZA :

- **Przecież wiesz, że nie da się iść pod prąd. To boli. Chyba się... pogubiłam.**
Adam wyciąga rękę i dotyka jej policzka.

ADAM :

- **Więc naprawdę tu jesteś.**
Natasza przytula twarz do jego dłoni.

NATASZA :

- **Nie wiem. Niczego już nie jestem pewna.**
ADAM :

- **Ale to przecież niemożliwe, nic nie jest możliwe. Nie można cofnąć czasu. Niczego nie da się cofnąć. Jest za późno.**

NATASZA :

- **A jeśli... jeżeli się mylisz ? Jeśli to jest możliwe ?**
ADAM :

- **Przeskoczyć nad przepaścią ? Nie mamy skrzydeł.**
NATASZA : (przytrzymując jego dłoń)

- **Jeżeli skoczymy razem...**
ADAM :

- **Możemy... nie przeskoczyć.**

NATASZA :

- **od dawna się nie boję. Może nigdy się nie bałam, tylko o tym nie wiedziałam. Ale teraz... naprawdę nie mam nic do stracenia. Oprócz ciebie.**

ADAM : (znów pijąc)

- **Z latami dowiadujemy się o sobie rzeczy, które jeżą nam włosy na głowie. O które nigdy byśmy się nie podejrzewali. I nie możemy uwierzyć, że mogliśmy... być zdolni do tego wszystkiego. A przecież to my, co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Patrzę w tył ze strachem, i z takim samym strachem przed siebie. Nie mam tyle odwagi co ty. Nigdy nie miałem. Żaden ze mnie pożytek. Ja tylko syciłem się twoim ogniem. Żyłem nim, dzięki niemu. I kompletnie nie zdawałem sobie sprawy z tego, że gdy go zabraknie, że gdy zabraknie ciebie...to będzie mój koniec.**

NATASZA :

- **Jestem tu. Dlaczego nie patrzysz na mnie ?**
Adam odtrąca szklankę, wstaje i gwałtownie przyciąga Nataszę do siebie.

ADAM :

- **Kocham cię.**
Całują się.

NATASZA : (z trudem łapiąc oddech)

- **Mój Boże...**

ADAM :

- **Jeszcze dziś rozmówię się z Krystyną.**

NATASZA :

- **Rano wyjedziemy. Gdziekolwiek. Wszystko jedno gdzie. Całują się.**

ADAM : (dysząc)

- **Przez wszystkie te lata...**

NATASZA :

- **Nie mogłam zapomnieć. Cały czas czekałam.**

ADAM : (gwałtownie)

- **Znienawidziłem ten dom, bo nie było w nim ciebie ! Nagle stał się tak koszmarnie pusty ! Nie masz pojęcia ... nie miałem pojęcia...co znaczy pustka. I że nie da się od niej uciec ! Moje życie stało się piekłem.**

NATASZA :

- **Nienawidziłam cię ! Może nadal nienawidzę !...**

ADAM : (z nagłym szlochem)

- **Kochaj mnie ! Dłużej tego nie zniosę !**

Natasza obejmuje go i całuje.

NATASZA :

- **Już dobrze. Teraz pójdę.**

ADAM : (zatrzymując ją zdecydowanie)

- **Nie !**

NATASZA : (wysuwając się ze śmiechem z jego objęć)

- **Przecież spotkamy się niedługo ! Przyjdź do mnie jak najszybciej. Jak tylko będziesz mógł. Będę czekać. I niech się dzieje co chce !
Podchodzi do lodówki, wyjmując na talerzyk kielbasę, masło, ser, ciasto.**

ADAM : (zdezorientowany)

- **Co... co ty robisz ?**

NATASZA : (śmiejąc się)

- **Jestem głodna ! Nareszcie chce mi się jeść !**
ADAM : (zdezorientowany)
- **Będiesz teraz ... jeść ?**
NATASZA : (całując go)
- **Nawet nie wiesz, z jakim apetytem !**
ADAM : (kręcąc głową)
- **Uwielbiam cię ! A mnie nareszcie chce się żyć ! Nie zapomnisz o tym ?**
NATASZA :
- **Nigdy !**
Wychodzi z kuchni. Adam zostaje.

SCENA 35. DOM WIKTORA – POKÓJ NATASZY. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Cały czas leje. Natasza rozgniewana i szczęśliwa wraca do swojego pokoju. Zbieg już tam na nią czeka. Jest przemoczony. Natasza podaje mu talerz z jedzeniem.

NATASZA : (przyglądając mu się)

- **Wychodziłeś na taki deszcz ?**
CHŁOPAK : (z uznaniem, z pełnymi ustami)
- **Świetne.**
NATASZA :
- **Jak człowiek głodny, to wszystko mu smakuje. Nie odpowiedziałeś.**
CHŁOPAK :
- **Ależ tak. Świetne... przedstawienie.**
NATASZA : (ze złością)
- **Jednak podglądałeś ! Przecież umówiliśmy się, że...**
CHŁOPAK :
- **Nie znam cię książniczko, nie wiem co z ciebie za ptica.**
NATASZA :
- **Jak śmiałeś ! Zerwałeś naszą umowę !**
CHŁOPAK : (polykając duże kęsy jedzenia)

- **Skądże. Tylko dopilnowałem interesu. Żeby nie było żadnego numeru.**
NATASZA :

- **Chciałam ci powiedzieć...**
CHŁOPAK :

- **Zamieniam się w słuch.**
NATASZA : (pełna gniewu)

- **To akurat najlepiej ci wychodzi. Podsluchiwanie. Więc wiesz, że wyjeżdżam.**

CHŁOPAK :

- **Z tym bubkiem ? Naprawdę ?**
NATASZA :

- **Nie interesuje mnie twoje zdanie. Wyjeżdżam z nim i już. Możesz wziąć moje auto, nie będzie mi potrzebne. Blokada jest tylko na autostradzie. Chyba umiesz prowadzić ?**
CHŁOPAK :

- **Więc taka jesteś pewna...**
NATASZA :

- **Nie twoja sprawa. Udowodniłam ci, że nie zmieniam zdania, i dotrzymuję słowa. To powinno ci wystarczyć.**
CHŁOPAK :

- **Doskonale wiesz, o czym mówię.**
NATASZA :

- **Bo doskonale słyszałeś. Rozmówi się z żoną. Natychmiast. Potem przyjdzie po mnie.**
CHŁOPAK :

- **Zawsze dotrzymuje słowa ?**
Natasza milknie. Jest wściekła.

CHŁOPAK : (przypatrując jej się spod oka)

- **Jest łysy. Z brzuchem. Co ci się w nim podoba ?**
NATASZA :

- **Jest tylko 3 lata starszy ode mnie.**
CHŁOPAK :

- **Jest 30 lat starszy od ciebie. Nie udawaj, że tego nie widzisz.**
Natasza nie podejmuje dyskusji. Wyciąga torbę i zaczyna się pakować.

CHŁOPAK : (odkładając pusty talerz na bok)

- **Jesteś mężatką ?**

NATASZA :

- **Nie twoja sprawa.**

CHŁOPAK :

- **Co ci zrobił twój mąż ?**

Natasza przestaje się pakować, patrzy na chłopaka z nienawiścią.

CHŁOPAK : (wolno)

- **Może gdybyś zainwestowała w niego tyle, ile chcesz poświęcić temu, nie byłabyś bankrutem ?**

NATASZA :

- **Nie wtrącaj się !**

CHŁOPAK :

- **Powiesz, co się stało ?**

SCENA 36. RETROSPEKCJA. BAR. POPOŁUDNIE. WNĘTRZE.

18-letnia Natasza pracuje jako kelnerka w barze. Ma długi ciemny warkocz. Roznosi talerze z potrawami. Szef kuchni i kucharz w jednej osobie pilnuje garnków. Natasza wraca i nucąc nakłada nowe porcje na talerze. Pan Edzio, starszy jegomość, przygląda się jej z przyjemnością.

NATASZA :

- **Panie Edziu kochany, mogę dziś wcześniej wyjść ?**

PAN EDZIO :

- **A cóż to za okazja ?**

NATASZA :

- Nie zdradzę, żeby nie zapeszyć. Powiem tylko, że przygotowuję się do konkursu tańca.

PAN EDZIO : (z uznaniem)

- Tańczysz ? No, proszę ! Bo na razie to wciąż słyszę, że śpiewasz.

NATASZA : (śmiejąc się)

- Mam po prostu dobry słuch. Ale to taniec jest moim światem, i żywiłem.

PAN EDZIO :

- Aż tak ? Więc skoro chcesz zawojować świat, jakżebyś śmiał stawać ci na przeszkodzie ?

NATASZA : (rozpromieniona)

- Kocham pana, panie Edziu !

PAN EDZIO : (z udawanym smutkiem)

- Tylko tak mówisz, niestety.

Natasza w podzięcie całuje go w policzek. Pan Edzio jest wniebowzięty.

SCENA 37. RETROSPEKCJA. TEATR – SCENA. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Teodor, ognisty brunet z brodą, o południowej urodzie, gra flamenco i śpiewa. Na ciemnej scenie widoczna jest tylko jego twarz, oświetlona punktowym reflektorem. Natasza siedząca na widowni wpatruje się w niego oczarowana.

SCENA 38. RETROSPEKCJA. TEATR – GARDEROBA. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Natasza po koncercie idzie za kulisy, puka do drzwi garderoby Teodora. Na pozwolenie, wchodzi.

NATASZA : (niepewnie)

- Przepraszam, można ?

TEODOR : (przyglądając się jej uważnie)

- Pani... do mnie ?

NATASZA : (biorąc głęboki oddech)

- Podoba mi się pańska gra. Przepraszam, że tak obcesowo, ale mam sprawę do pana.

Właściwie prośbę.

TEODOR :

- Proszę przestać mnie bez przerwy przepraszać, i powiedzieć o co chodzi.

NATASZA : (czerwieniąc się)

- Zamierzam wystartować w konkursie tańca. Szukam akompaniatora.
Teodor milczy przez chwilę.

TEODOR : (zaintrygowany)

- Pani tańczy... flamenco ?

NATASZA : (speszona)

- Nie... Niekoniecznie.

TEODOR :

- A tak naprawdę, o co chodzi ?

Natasza czerwieni się.

TEODOR :

- W porządku. Nie musi się pani tłumaczyć. Chętnie zobaczę jak pani tańczy. Potem się zastanowię. Dobrze ?

Natasza uśmiecha się z wdzięcznością.

SCENA 39. RETROSPEKCJA.KOŚCIÓŁ- SALKI PRZYKLASZTORNA.

POPOŁUDNIE. WNETRZE.

Natasza nieco przestraszona wchodzi do salki przyklasztornej. Rozgląda się wkoło.

Kościół jest stary, neogotycki, z wysokimi, łukowatymi sklepieniami. Natasza

najwyraźniej nie czuje się tu pewnie. Po chwili przychodzi Teodor. Ubrany jest w

luźny, czarny golf i džinsy, w ręku trzyma wielkie, czarne pudło od gitary. Natasza uśmiecha się z przymusem na jego widok.

NATASZA :

- To na pewno tu ?
Teodor przygląda się jej w milczeniu, jakby jej pytanie było nieestosowne.

NATASZA : (zakłopotana)

- Tu mam... tańczyć ?
TEODOR : (siadając i wyciągając z pudła gitarę)
- Nie znam lepszego miejsca o takim nastroju.
Stroi gitarę, Natasza nie śmie mu przeszkadzać.

TEODOR :

- Co chcesz żebym zagrał ?
NATASZA :
- Co chcesz. Ja ... improwizuję, do tego co słyszę.
Teo jest najwyraźniej coraz bardziej zaniepokojony. Przez chwilę skupia się, potem zaczyna grać. Jego muzyka jest niezwykle mieszkanką klasyki, standardów jazzu i popu. Natasza tańczy jak w transie. Poddaje się sile sugestii jego gry. Oddaje ich nastrój natychmiastowym układem choreograficznym, doskonale wkomponowując się w rozwijającą całość. Jej taniec jest niezwykle zmysłowy, pełen erotyki, Natasza zupełnie zatraciła poczucie rzeczywistości. Teodor jest jak zahipnotyzowany, nie może oderwać oczu od jej ruchów, wibracji jej ciała. Jej taniec udziela się i jemu, Teodor cały zatraci się w muzyce, jak ona w tańcu. Oboje są jak w transie. Nagle Teo opamiętał się, czy może raczej obudził. Przestaje grać, wzdryga się, jakby nagle przeszył go zimny dreszcz. Wstaje gwałtownie, szybko chowa gitarę do pudła i wychodzi bez pożegnania. Natasza zostaje, jak wyrwana z hipnozy, przerażona jego reakcją.

SCENA 40. RETROSPEKCJA. WYNAJĘTY POKÓJ NATASZY. NOC. WNETRZE.

Natasza siedzi przy stole, suszy suszarką umyte włosy. Rozlega się pukanie do drzwi.

Natasza zamiera. Wylacza suszarkę, podchodzi do drzwi.

NATASZA : (niespokojnie)

- Kto tam ?

TEODOR : (zza drzwi)

- To ja. Teodor. Otwórz.

NATASZA : (z niedowierzaniem)

- Teodor ?

Otwiera drzwi. Teo wchodzi, obejmuje ją i całuje. Gasi światło, bierze ją na ręce i zanosz do łóżka. Kochają się.

(cięcie)

Teo i Natasza w łóżku, przytuleni.

TEODOR : (gładząc jej włosy)

- Obiecuj, że nigdy więcej nie zatańczysz. Dla nikogo. Nie zniosłbym tego.

NATASZA :

- Obiecuję.

SCENA 41. RETROSPEKCJA. TEATR – SALA WIDOWISKOWA. POPOŁUDNIE.

WNETRZE.

Teo przyprowadza Nataszę do teatru. Jest to amatorski teatr studencki. Właśnie zbierają się wszyscy, gdyż ma rozpocząć się próba przed zbliżającą się premierą. Wszyscy są bardzo podekscytowani.

Część osób zajęta jest szykowaniem efektownych dekoracji – rodzaju rusztowania z metalowych prętów, wypełnionego pociętymi gazetami.

Teo przedstawia Nataszę Szefowi.

TEODOR :

- To moja dziewczyna, Natasza Borzęcka. Myślę, że się przyda. Ma świetny słuch.
SZEFEF : (lustrując ją uważnym spojrzeniem, oraz jej długie nogi)

- I niezwykłą urodę. Może mogłaby u nas tańczyć ? Potrzebujemy dziewczyn do baletu.

TEODOR : (sucho)

- Nadaje się do chórków. Ładnie śpiewa.

SZEFEF : (domyślnie, ze zrozumieniem)

- No i będzie pod twoją całkowitą i wyłączną kuratelą.
Teo nie zaprzecza. Szef klaszcze w ręce głośno.

SZEFEF :

- Proszę wszystkich na scenę ! Zaczynamy próbę !
Robi się pewien rozgardiasz. Po chwili część osób jest już na scenie.

Do Nataszy podchodzi Róża. Monstrualnie gruba, ale ładna i sympatyczna. Podaje Nataszy lampę naftową.

RÓŻA :

- Trzymaj się mnie, to się w tym nie pogubisz. Też jestem z chórków.
NATASZA :

- Dzięki. Faktycznie czuję się trochę zagubiona.
RÓŻA : (śmiejąc się)

- Wszyscy się gapią na ciebie, a szczególnie na twoje nogi. Też są przez to kompletnie zagubieni, zapewniam cię. Ja ich znam. Wprowadziłaś tu niezły chaos, nie tylko zresztą wśród męskiej części zespołu.

NATASZA : (czerwieniąc się mimo woli)

- **Ale dlaczego... Nie ma powodu...**

RÓŻA : (z uznaniem)

- **Nie bądź taka skromna. Usidliłaś najzagorzalszego kawalera ! Żadnej się dotąd nie udało. Toedor był absolutnie nie do zdobycia. Stąd taki szok w zespole. Gratuluję ! To naprawdę sukces !**

NATASZA :

- **Wolałabym wzbudzić uznanie czym innym.**

RÓŻA : (znów się śmiejąc)

- **Że tak będzie, w to nie wątpię. Masz czas.**

SZEF : (głośno)

- **Proszę o ciszę ! Zaczynamy !**

Światło przyciemnia się, rozlegają się dźwięki muzyki zespołu. Ludzie zaczynają się poruszać w jej rytm.

SCENA 42. RETROSPEKCJA. TEATR- SCENA. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Widownia wypełniona po brzegi. Spektakl trwa. Dwoje głównych aktorów podpala papiery wielkiego rusztowania, które płonie niczym ognista brama, przez które przechodzi para głównych bohaterów. Po ich przejściu zapada cisza. Do zdumionej Nataszy podchodzi Teo, podaje jej mikrofon, siada obok , bierze gitarę i zaczyna grać. Po chwili konsternacji Natasza chcąc nie chcąc zaczyna śpiewać solo. Śpiewa delikatną kołysankę „dla synka”. Po jej skończeniu rozlega się burza braw, następnie spektakl toczy się dalej.

SCENA 43. RETROSPEKCJA. TEATR – ZAPLECZE. WIECZÓR. WNĘTRZE.

Jest już po premierze. Szef jest wściekły i wszyscy to widzą. Szepczą do siebie że coś musiało się stać, nikt jednak nie śmie o nic zapytać. Szef zebrał zespół za kulisami.

SZEF :

- **Zanim wszyscy pójdziemy na bankiet i zaczniemy udzielać mediom wywiadów chciałabym ustalić fakty. Kto mianowicie samowolnie zmienił moją decyzję odnośnie wykonania kołysanki dla synka. Miał ją wykonać chórek dziewczyn, chce wiedzieć dlaczego wykonała ją sama Natasza.**

AKTORZY :

- **My też o niczym nie wiedzieliśmy. Teo nas zaskoczył, nie mieliśmy pojęcia co robić, śpiewać razem z nią, czy nie. Ale zespół muzyczny musiał być uprzedzony, bo instrumenty nie weszły. Mógł się z tego zrobić niezły chaos.**

TEODOR :

- **Przecież to był ewidentny sukces ! Hit wieczoru ! Nie ma o co kruszyć kopii!**

SZEF :

- **Więc ty tak zarządziłeś ? Bez mojej wiedzy i zgody ? Najwyraźniej ja nie mam tu nic do gadania. Ma być tak, jak chce Teodor. O to ci chodzi ? Żebyśmy zmienili dyrektora teatru ? Kto tu właściwie jest szefem?**

TEODOR : (twardo)

- **Ja odpowiadam za stronę muzyczną spektaklu. A więc i za wszelkie zmiany. Nie będę się przed nikim tłumaczył.**

SZEF :

- **A ja jestem autorem tego wszystkiego. Bez mojej zgody nie będzie żadnych zmian. Przecholowałeś.**

TEODOR :

- **Nie podobало ci się ?**

SZEF :

- **Nie o to chodzi. Nie zaryzykowałbym nie sprawdzonej debutantki na premierze. Poza tym zmieniłeś moją koncepcję całości. To samowolka.**

O jednego z nas tu za dużo. Chyba, że się podporządkujesz, ale definitywnie

i ostatecznie.

TEODOR : (wstając)

- **Chyba rzeczywiście nie tu po mnie. Nie mam zwyczaju tłumaczyć się przed nikim z tego, że mam rację. A w kwestiach muzycznych nie toleruję kompromisów, bo to nie ma nic wspólnego ze sztuką.**

Idzie w stronę wyjścia, szef nie zatrzymuje go. Zebrani są w wielkiej konsternacji,

patrzą po sobie, nie wiedzą jak postąpić, iść za Teodorem, czy pozostać. Jednak nikt

nie rusza się, ani nie próbuje wziąć strony Teodora.. To jednak teatr Szefa. W

dodatku ludzie kochają swój teatr, wyjście z Teodorem byłoby równoznaczne z ich odejściem z teatru. Gdy Teo jest już przy drzwiach, rusza za nim Natasza.

Wychodzą oboje. Są już na korytarzu.

TEODOR : (do Nataszy)

- Dlaczego wyszłaś ? Zrobiłaś furorę. Zostałabyś gwiazdą !

NATASZA :

- Jestem w ciąży.

Teo rozpromienia się, obejmuje ją ramieniem, całuje. Idą razem , objęci.

SCENA 44. DOM WIKTORA – KUCHNIA.NOC. WNĘTRZE.

Adam siedzi wciąż w kuchni. Pije na umór. Słysząc zbliżające się kroki. Po chwili do kuchni wchodzi Hubert. Podchodzi po ciemku do lodówki i buszuje w niej, wyciąga kielbasę i zagryza. Adam czka. Dopiero w tym momencie przestraszony Hubert zauważa Adama siedzącego przy stole. Podchodzi do niego. Widzi, że Adam jest kompletnie pijany.

HUBERT :

- Nie przysła, co ? Tak to jest z kobietami. Lepiej idź spać. Masz już dość. Chodź pomogę ci.

ADAM : (odpychając go)

- Odwal się ! Już raz mi pomogłeś !

HUBERT :

- Ja ? Ale co też ty !

ADAM : (chrapliwie)

- Ty ! Ty...draniu ! To ty... uwolniłeś mnie od niej ! Może nie ?

HUBERT : (pojednawczo)

- Schlałeś się, i tyle.

ADAM :

- **Ja teraz, ty wtedy... Ale to ty, ty ją miałeś ! Nie ja ! Ja... nigdy !**

HUBERT :

- **Jeszcze w tym siedzisz ? Po tylu latach ? Dalbyś spokój. Nie przyszła, jej strata. Nie masz czego żałować. Odgrzewane kotlety, po co ci to ?**

ADAM : (rzucając mu się do gardła)

- **Wykorzystałeś ją, ty świnió ! Bo była nieszczęśliwa, i pijana ! Przez ciebie uciekła !**

HUBERT : (szarpiąc się z agresywnym Adamem)

- **Ja ją ? A może ona mnie ? I zapominasz o sobie ! Ja tylko byłem pod ręką, i nie wiedziałem co robię !**

ADAM :

- **Uważaj, bo ci uwierzę ! Nie jestem Zośka, żebyś mi kit wciskał ! Jak ta cała banda, moja rodzinka ! Zawsze się śliniłeś na widok Nataszy ! Nie tylko na jej ! Do dziś wystarczy ładniejszy tyłek i lecisz jak na lep !**

HUBERT : (wykręcając mu rękę do bólu)

- **Mnie się czepileś ? A ty ? Może porozmawiamy o tobie ? Przez kogo tak popłynęła ? Przeze mnie ? Trzeba było jej pilnować, skoro tak ci zależało !**

Adam siada ciężko przy stole. Bierze szklanekę, nalewa sobie z karafki, pije. Hubert

przysiada obok niego, popija prosto z karafki.

HUBERT :

- **Co ty wiesz o płaczu ? Nic ! Też nic nie wiedziałem ! Nie możesz sobie nawet wyobrazić... Tego się nie da wytrzymać ! To nie do zniesienia ! próbowałem zapomnieć, ten straszny płacz, Bóg mi świadkiem, że próbowałem. Ale to nie jest możliwe. Siedzi mi w głowie, jak wrzód. Niczym byś tego nie zapil. I nie wytrzymałbyś ! Jeżeli naprawdę ją kochałeś.**

ADAM : (jęcząc)

- **Kocham ją ! Czemu nikt mi nie wierzy ?**

HUBERT : (pojednawczo)

- **Lepiej wracaj do Krystyny. Na pewno się martwi. Zaraz zacznie cię szukać.**

ADAM : (jęcząc)

- **Co mam zrobić ? Jestem szmata... zwykła szmata...**

Hubert pomaga mu wstać. Adam chwiejąc się i wspierając na nim wychodzi z kuchni.

SCENA 45. DOM WIKTORA – KORYTARZ. NOC. WNEȚRZE.

Hubert i Adam wloką się na górę po schodach w półmroku.

ADAM : (do Huberta)

- **Wybacz, stary, naprawdę jesteś moim przyjacielem.
Hubert tylko sapie z wysiłku w odpowiedzi.**

ADAM : (nagle)

- **Tylko cholera, chcę wiedzieć, jak było ! Słyszysz ? No, jak ci z nią było, ty draniu ?
Gadaj !
Adam zatacza się, Hubert podtrzymuje go z trudem.**

SCENA 46. DOM WIKTORA – POKÓJ ADAMA. NOC. WNEȚRZE.

Hubert z Adamem wtaczają się do pokoju. Krystyna krzywi się z niesmakiem na widok pijanego Adama. Za to uśmiecha się do Huberta z wdzięcznością.

KRYSTYNA :

- **Dobrze, że go przyprowadziłeś. Zaczynałam się już niepokoić.
HUBERT : (sapiąc z wysiłku)**
- **Powinien się wyspać.
Rzuca Adama na łóżko i wychodzi ocierając pot z czoła.**

KRYSTYNA : (zamykając za nim drzwi)

- **Dziękuję !
Podchodzi do Adama, usiłuje pomóc mu przebrać się w piżamę.**

ADAM : (odtrącając ją)

- **Odejdź !
KRYSTYNA : (sceptycznie)**

- **Zamierzasz spać w ubraniu ?
ADAM : (półprzytomnie)**

- **Zrobię, co zechcę ! Od teraz tak będzie !**
KRYSTYNA : (siadając obok)

- **To znaczy, co ?**
ADAM :

- **Nie udawaj ! Mam dość twoich gier !**

KRYSTYNA : (zapalając papierosa)

- **No, to pogadajmy.**
ADAM :

- **Nie ma o czym.**
KRYSTYNA :

- **Nie ? Sugerowałeś coś wręcz przeciwnego.**
Adam siada na łóżku.

ADAM :

- **Przy tobie nie mogę sobie pozwolić nawet na zwykły odlot ! Jesteś taka...
zasadnicza . Zawsze cierpła mi skóra, że zrobię coś nie tak i będziesz się musiała
wstydić.**
KRYSTYNA ?

- **Ciekawe. Do tej pory jakoś wszystko ci świetnie wychodziło.**
ADAM : (z goryczą)

- **Zawsze czułem się jak gówniarz. Kontrolowany i sterowany gówniarz. Nigdy nie
mogłem mieć swojego zdania, tylko twoje. Liczyło się tylko to, co ty masz do
powiedzenia. Wiedziałaś najlepiej, co powinienem zrobić, co powiedzieć, jak się
zachować, z kim przyjaźnić, komu się klaniać a komu nie.**

KRYSTYNA :

- **To tobie zależało na karierze. Ja ci tylko pomagałam. I podpowiadałam. W końcu ,
jako córka profesora, lepiej znałam to środowisko. Sam pożydałeś wakatu po moim
ojcu, a gdy ci obiecał schedę po sobie byłeś najszczęśliwszy na świecie. Może coś
zmyśliłam ?**

ADAM :

- **Wykręcasz kota ogonem. Wykorzystujesz moje słabości.**
KRYSTYNA :

- **Naprawdę robię coś przeciwko tobie ? Do tej pory byłeś zadowolony. W każdym razie nigdy się nie skarżyłeś.**

ADAM : (prycha)

- **Zadowolony ? Uspiałą moją czujność. Krok po kroku podporządkowywałaś mnie sobie i swoim celom. A ja byłem świetnym, bo bezwolnym kandydatem. Miałąś rację, byłem świetnym materiałem do urabiania na twoją modłę.**

KRYSTYNA :

- **I to jest moja wina ? Zbudowałam ci dom. Byłam przy tobie przez wszystkie te lata. Zawsze cię wspierałam, wierzyłam w ciebie, walczyłam razem z tobą gdy przychodziły niepowodzenia. Teraz śmiesz twierdzić, że ci to nie odpowiadało ?**

ADAM : (krztusząc się)

- **Byłaś taka, jak seks z tobą. Wyznaczałaś we wszystkim granice, godzinę, sposób, tempo, nawet czas trwania. Ja się nie liczyłem. Nie miałem nic do gadania. Ustawiałaś mnie i moje życie według twojego grafiku, nawet nie według twoich potrzeb, po prostu zwykłych dyrektyw !**

KRYSTYNA :

- **Ty, ty, ty, Twoje potrzeby, twoja kariera, twoje frustracje ! Ja też mogłabym mieć tego po dziurki w nosie. Czy ty słyszysz, co wygadujesz ? Nagle zanegowałeś całe nasze małżeństwo ! Myślisz, że nie wiem dlaczego ? Bo spotkałeś się z tą dziwką, pozbawioną skrupułów. I, w przeciwieństwie do mnie, także zasad !**

ADAM :

- **Nie waż się mówić o niej w taki sposób !**

KRYSTYNA :

- **A sposób, w jaki potraktowała Zosię i Huberta ? Jak to nazwiesz ?**

ADAM : (krzyczy)

- **Co ty możesz o tym wiedzieć ! Nie masz pojęcia co się wtedy stało, więc się nie odzywaj !**

KRYSTYNA :

- **Przeciwnie. Chętnie się dowiem, co takiego masz na jej usprawiedliwienie.**

ADAM : (dusząc się)

- **To z nią miałem się ożenić. Nie z tobą. Złamałem jej serce ! I życie. Sobie zresztą też !**

KRYSTYNA :

- **To coś nowego. I jakie romantyczne ! Szkoda, że nie miałam o tym pojęcia. Mogłabym zawczasu wycofać się z honorem.**

ADAM : (potrząsając nią)

- Nie kłam ! Od dawna podejrzewałem, że ukartowała to z tobą moja matka ! Może zaprzeczysz, że byłeś w zмовie z Adelą ?

KRYSTYNA : (ostrożnie)

- Przyznaję, że...ojciec życzył sobie... żebym cię poznała...Zrobiłam to niechętnie, i tylko dla niego. Nie wiem, jakiemu celowi to miało służyć. Ale gdy cię poznałam...sama chciałam kontynuować tę znajomość. Zamierzenia mojego ojca nie miały tu żadnego znaczenia.

ADAM : (rozogoryczony)

- A więc jednak ! Miałem rację ! Zaaranżowałaś to pięknie ! Takie niby przypadkowe spotkanie w klubie ! Podeszłaś niby po ogień i od słowa do słowa, okazało się, że jesteś córką przyjaciela mojego ojca. No i już się ode mnie nie odczepiłaś. Wiedziałaś doskonale do kogo podchodzisz, prawda ? Wiedziałaś że tam będę, nawet jak wyglądam ! Tak czy nie ?

KRYSTYNA : (zimno)

- Ponosi cię wyobraźnia. Zawsze lubileś fantazjować. Może szkoda, że nie piszesz.

ADAM :

- Prawda ? Też doszedłem do tego wniosku. Od dziś zamierzam żyć inaczej.

KRYSTYNA :

- To znaczy, jak ?

ADAM :

- Na własny rachunek !

KRYSTYNA : (ironicznie)

- Popelniać błędy i odpowiadać za nie ? A czy tego właśnie nie robisz ?

ADAM :

- Uważaj, bo przeholujesz !

KRYSTYNA :

- Czym właściwie mi grozisz ? Że odejdiesz ? A czy ty w ogóle byłeś ze mną naprawdę ? Namiastka uczucia, namiastka przywiązania, udawane więzy rodzinne, co takiego mi dałeś ? Oprócz córki, która też nie jest na miarę twoich oczekiwań. Gruba, mało inteligentna i pyskata. Czy nie tak o niej myślisz ?

ADAM :

- Nie ja, tylko ty. Ale dobrze się składa, że nie masz czego żałować. Zamierzam wyjechać.

KRYSTYNA :

- Z nią ?

ADAM :

- Kocham ją. Zawsze kochałem.

KRYSTYNA :

- Doprawdy ? A ja ci nie wierzę. Gdybyś ją kochał, nie postąpiłbyś z nią w ten sposób.. Kochasz mrzonkę. Wiesz jak to się nazywa ? Kompleks czterdziestolatka. Wszyscy mężczyźni w tym wieku przez to przechodzą. Wydaje im się, że z inną, to ho ho, do czego by nie doszli, i jak by było świetnie. To ta obecna kobieta jest winna, że jest niespełniony i sfrustrowany. Jak się czuje ona, to nie ma dla niego znaczenia. I nawet nie wspomniałeś o córce.

ADAM :

- Anka jest po mojej stronie. Ale dzięki za diagnozę. Skutecznie wyleczyłaś mnie z poczucia winy. Względem ciebie, oczywiście. Wychodzę.

Wstaje, i nagle zatacza się tak gwałtownie, że nie podtrzymany przez Krystynę

upadłby na podłogę.

ADAM : (oddychając ciężko z zamkniętymi oczami)

- Trochę się... prześpię... Nie czuję się... dobrze...

SCENA 47. DOM WIKTORA – POKÓJ NATASZY. NOC. WNETRZE.

Natasza przysypia ze zmęczenia siedząc przy toalecie. Zbieg przysypia na parapecie, z podciągniętymi pod brodę kolanami. W pewnej chwili Natasza budzi się z odrętwienia. Czuje przenikliwy ból. Zbiega budzi z drzemki jej nagły, przeszywający jęk. Natasza sięga do torebki. Zbieg natychmiast zrywa się, jeden skok i jest przy niej z odbezpieczoną bronią, którą trzyma w obu wyciągniętych przed siebie rękach. Natasza wyciąga z torebki fiolkę z lekarstwem. Trzęsącymi się rękami robi sobie zastrzyk. Chłopak chwytą opakowanie i ogląda z zainteresowaniem. Po chwili zmienia się na twarzy.

CHŁOPAK :

- Ach, więc to tak ?

NATASZA : (oddychając ciężko)

- Nie wiem o czym mówisz.

CHŁOPAK :

- Nie kłam. Mnie nie oszukasz. Znam ten lek. Moja matka używała tego przed śmiercią. Doskonale wiem, co ci jest.
Natasza milczy, stopniowo ból mija. Natasza uspokaja się.

Chłopak odkłada pistolet na parapet.

CHŁOPAK :

- Teraz rozumiem ten twój brak strachu o siebie. Na szczęście są tu też inni.
(po chwili)

Dlaczego mu nie powiedziałaś ?

NATASZA : (sucho)

- To moja sprawa.

CHŁOPAK :

- Jego też. Jak to sobie wyobrażasz ? Odejdzie od żony, wyjedzie na 2 tygodnie, na te twoje Malediwy, i co dalej ? Wróćcie, i zacznie się twoje umieranie ? Tak to sobie wyobrażasz ? Chcesz mu zaserwować taki prezent ? A co będzie z nim potem ? Jak już umrzesz ? Ma może wrócić do żony ? Nic cię to nie obchodzi ? Nie widzisz, że to nieuczciwe ?

NATASZA :

- Ty i ta twoja gadka o uczciwości. Bardzo zabawne.
(znużona)

Nie mam sił. Zrobiło się tak koszmarnie i tak późno. Co on tam robi tak długo ?

Powinien już tu być.

CHŁOPAK :

- A co z twoim mężem ? Też nic nie wie ?
Natasza milczy.

CHŁOPAK :

- No, tak. Jasne. Co jeszcze przed nim ukryłaś ?
NATASZA :

- Nie wysilaj się. Wyjadę z Adamem. Czy się to komuś podoba, czy nie.

CHŁOPAK :

- Zawsze jesteś taka bezwzględna /

NATASZA :

- Taka jak ty.

CHŁOPAK :

- Punkt dla ciebie. Ciekaw tylko, czy oni obaj podobnie cię osądzą.

NATASZA : (znużona)

- Nie wygłupiaj się. Doskonale wiem, że nic nikomu nie zrobisz.

CHŁOPAK :

- Domyślałem się tego. To właśnie mnie dziwi. I zastanawia. Jest w tobie coś, czego nie rozumiem.

NATASZA : (wolno)

- ...nie masz tłumika. Nie zaryzykowałbyś strzelaniny. Od razu byś wpadł.
(wyciąga z kieszeni kluczyki do samochodu)

Więc chcesz je, czy nie ?

Rzuca mu, chłopak łapie je w locie.

CHŁOPAK :

- Taka jesteś pewna, że przyjdzie ?

(oglądając kluczyki i napis na breloczku)

To od tego Trabanta którego przyprowadził ten grubas ? Niki ? To twój mąż ?

NATASZA : (błędąc)

- Syn.

CHŁOPAK :

- Czemu mi pomagasz ? W dodatku oddając auto które należy do twojego syna? A jak mu się to nie spodoba ?

NATASZA : (z trudem)

- On... nie żyje.

SCENA 48. RETROSPEKCJA. MIESZKANIE NATASZY – SYPIALNIA. NOC.

WNĘTRZE.

Teo usiłuje kochać się z Nataszą. Jednak ona jest oziębła. Teo całuje ją coraz bardziej agresywnie.

TEO :

- Kochaj mnie !

NATASZA :

- Kocham

TEO :

- Kochaj mnie ! Słyszysz ?

Szarpie ją, jakby chciał ją zgwałcić. Potem ją puszcza i odtrąca ciężko dysząc.

Natasza z trudem powstrzymuje płacz.

TEO :

- Za co ty mnie tak nienawidzisz ?

SCENA 49. RETROSPEKCJA. MIESZKANIE NATASZY – KUCHNIA.

PRZEDPOŁUDNIE. WNĘTRZE.

12-letni Niki, Natasza ok. 30 lat i Teodor ok. 35 lat siedzą w kuchni przy stole, jedzą obiad. Niki ma słuchawki na uszach, słucha muzyki z walkmana, kiwa się w takt.

NATASZA : (do Teodora, niepewnie)

- Dostałam się na ASP.

TEODOR : (jakby nie usłyszał)

- Czy on musi się kiwać przy jedzeniu ?

Odsuwa Nikiemu słuchawki i krzyczy mu do ucha :

TEODOR :

- Czy on musi kiwać się przy jedzeniu ?

NIKI : (do ojca, zirytowany)

- Co cię ugryzło ?

NATASZA :

- Powiedziałam coś ważnego.

TEODOR :

- **Ja też. Jak ty go wychowujesz ?**

NIKI :

- **Co się znowu stało ? Zjeść spokojnie w tym domu nie można.**

NATASZA : (do Teo)

- **Powiedz mu. Przecież słyszałeś co powiedziałam.**

TEODOR :

- **Ty mu powiedz ! I jak ty to sobie na przyszłość wyobrażasz. Zapomniałeś o moich nagraniach, trasach koncertowych ? Mam z tego zrezygnować ? Dla twojego widzimi się ?**

NATASZA :

- **Ty, twój talent, twoje potrzeby. A ja się nie liczę ?**

NIKI :

- **Dowiem się wreszcie o co chodzi ?**

TEODOR : (do Nataszy)

- **Zarabiam na dom, jak umiem !**

NATASZA :

- **Też mogłabym zarabiać.**

TEODOR :

- **Moim kosztem ? Dwoje artystów w jednym domu ? I to ma być dom ?**

NATASZA :

- **Pomogłam ci w karierze. Teraz ty możesz mi pomóc.**

TEODOR :

- **Nie, moja droga. Ty to robisz przeciwko mnie ! Bo mi nie idzie, nie mam nagrań, ani koncertów. Chcesz mnie upokorzyć. Że możesz być lepsza ode mnie. Że w zasadzie to już wcale do niczego nie jestem ci potrzebny !**

NIKI : (zniecierpliwiony)

- **Dowiem się w końcu, czy nie ?**

TEODOR :

- **Ty mu powiedz. Co, nagle nie masz odwagi ? Wychodzi.**

NATASZA : (cicho)

- **Dostałam się na studia. Rektor zgodził się na eksternę.**
NIKI : (z entuzjazmem)
- **To cudownie, mamó ! Co będziesz robić ?**
NATASZA : (wichrząc mu z wdzięcznością czuprynę)
- **Malować.**
NIKI : (z uznaniem)
- **Spodobały mu się te twoje bohomyzy ?**
NATASZA : (śmiejąc się)
- **Nawet bardzo.**
NIKI : (poważnie)
- **Po co kłócisz się z tatą ? Przecież możesz to rozegrać w inny sposób. No i chyba nie zrezygnujesz ?**
NATASZA :
- **Nigdy.**

Natasza obejmuje syna i przytula.

SCENA 50. RETROSPEKCJA. TEATR ULICZNY. POPOŁUDNIE. PLENER.

Teodor lat 40 prowadzi próbę teatralną widowiska ulicznego. Pracuje z młodzieżą licealną. Kilku pracowników technicznych ustawia na rusztowaniu wielkie powiewające płótna. Z głośników płynie muzyka gitarowa. Teo rozmawia z oświetleniowcami instruując i pokazując gdzie maja rzucać światło reflektory, ustala blendy. Młodzież na szczudłach, w maskach i długich szatach porusza się falująco w takt muzyki.

Do Teodora podbiega podekscytowana Natasza ok. 35lat.

NATASZA :

- **Teo ! Teo ! Posłuchaj !**

TEODOR : (przeprosiwszy na chwilę oświeceniowców)

- Co ty tutaj robisz ? Wiesz, jak tego nie znoszę. Przeszkadzasz mi.

NATASZA : (prędko, rozpromieniona)

- Moja praca dyplomowa zdobyła złoty medal ! Będę miała wystawę w Mediolanie !
Nie masz pojęcia jak się cieszę !

TEODOR : (z uznaniem)

- Robisz karierę. Długo cię nie będzie ?

NATASZA :

- Cztery tygodnie. Spotkania, konferencje, wernisaże...Boże, ja chyba śnię !

TEODOR : (żartując)

- Więc jednak postanowiłaś udowodnić kto z nas jest lepszy. Ja chałturzę w Domu Kultury, a ty tworzysz Sztukę.

NATASZA :

- Przecież wiesz, że to nie tak.

TEODOR : (z wymówką)

- Przerwałaś mi próbę.

(do zebranych, przez megafon)

Kochani, stop ! Stop ! Powtarzamy ostatnią sekwencję. Zaczynamy od lewej, Raz ! Dwa !

NATASZA : (z żalem)

- Przyszłam, bo ostatnio prawie nie bywasz w domu. W ogóle nie rozmawiamy.

TEODOR : (z uśmiechem)

- I kto to mówi ! Ty też jesteś tylko gościem. Jadamy z Nikim w barze. A może chcesz pogadać o mojej kolejnej klapie ? Cóż, mnie nie powodzi się tak jak tobie.

NATASZA :

- Jesteś niesprawiedliwy. Dla ciebie porzuciłam taniec. Ale nie wymagaj, żebym porzuciła malarstwo. Wiem, że masz złą passę. Ale to minie. Zaczyniesz znowu tworzyć.

Teodor daje znak młodzieży, żeby kontynuowali.

TEODOR : (bez gniewu)

- Fakt, źle mi idzie. Jaka szkoda, że nie jesteś moją żoną.

NATASZA : (szybko)

- Więc zgadzasz się na mój wyjazd ? Załatwię wam dochodzącą na ten miesiąc.

TEODOR : (odchodząc w stronę oświeceniowców)

- **Dochodząca zamiast żony. Czy ja w ogóle mam coś do powiedzenia ? A właściwie, to kto pobudza wyobraźnię mojej żony ? Przecież nie ja. Przepraszam, ale muszę wracać do pracy.**
(całuje Nataszę w policzek)

Jesteś konsekwentna. Naprawdę cię podziwiam !

Natasza powoli odchodzi, zamyślona. Teo wraca do reżyserowania.

SCENA 51. RETROSPEKCJA. PRACOWNIA NATASZY. NOC. WNEȚRZE.

Teo wchodzi do pracowni malarskiej Nataszy. Jest ciemno. Zapala lampę, mruży oczy od jaskrawego światła. Ustawia lampę, aby świeciła w bok. Następnie idzie tam, w kącie stoi skrzynia przygotowana do wysłania. Teo otwiera ją. W skrzyni leżą zapakowane obrazy Nataszy, przygotowane na wystawę w Mediolanie. Teo po kolei wyciąga je ze skrzyni, ogląda. Wszystkie są parafrazą tego samego nagiego mężczyzny, niepodobnego do Teodora. Na twarzy Teodora maluje się przykrość i gniew.

SCENA 52. RETROSPEKCJA. MEDIOLAN – ULICA. POŁUDNIE. PLENER.

Ruch wielkomiejski przed budynkiem wystawy.

SPIKERKA : (do mikrofonu)

- **Dzień dobry. Z Mediolanu wita państwa Agata Gruszczyńska. Wydarzeniem dnia, dodajmy niecodziennym, jest oczywiście wystawa laureatów tegorocznego Międzynarodowego Festiwalu Malarskiego. Proszę zobaczyć, już pokazuję do kamery, co dzisiejsze gazety umieściły na swoich pierwszych stronach. Otóż te wielkie tytuły zawierają właściwie tylko jedno pytanie : mianowicie co się stało z obrazami naszej rodaczki, laureatki złotego medalu i Grand Prix, Nataszy Borzęckiej. Pani Natasza mimo że wszyscy chcieli obejrzeć jej obrazy, wycofała się w ostatniej chwili z udziału w wystawie, a także ze wszystkich innych imprez z jej udziałem. Panią Nataszę witamy bardzo serdecznie i prosimy o komentarz w tej niesłychanej sprawie, która jak nietrudno się domyśleć, wzbudziła powszechne**

zainteresowanie, oraz wywołała różne spekulacje i domysły. Pani Nataszo, co pani ma do powiedzenia słuchaczom, którzy tak wiernie sekundowali pani z okazji tego sukcesu, a teraz czują się rozczarowani i zawiedzeni ?

NATASZA : (z trudem)

- Dzień dobry. Z ogromną przykrością muszę potwierdzić iż zmuszona jestem wrócić do kraju z przyczyn osobistych. Niestety nie mogę też pokazać moich obrazów.

SPIKERKA :

- Ale dlaczego ?

NATASZA :

- Zostały... zniszczone.

SPIKERKA :

- Jak to ? Pieczęcie nie zostały naruszone.

NATASZA :

- To właśnie muszę wyjaśnić.

SPIKERKA :

- Podejrzewa pani kogoś ? Zawiadomi pani prokuraturę ?

NATASZA :

- Popeliłam pewien...błąd. Nie chcę teraz tego roztrząsać. Potrzebuję czasu aby to wyjaśnić i uporządkować.

SPIKERKA :

- A my boimy się, czy ta historia nie zaważy na pani dalszej karierze. Bardzo pani współczujemy. I trzymamy kciuki aby udało się pani odtworzyć utracone dzieła, i aby były jeszcze piękniejsze niż te przed zniszczeniem.

NATASZA :

- Dziękuję.

Natasza odchodzi. Za rogiem wyjmuję komórkę.

NATASZA : (z rozpaczą, do telefonu)

- Teo ? Jak mogłeś mi to zrobić?

TEODOR : (głos w telefonie)

- A uwierzyłabyś, gdybym ci powiedział, że z miłości ?

Natasza włącza telefon. Po chwili łapie ją jakiś kurcz, Natasza skręca się z bólu.

SCENA 53. RETROSPEKCJA. MIESZKANIE NATASZY – POKÓJ NATASZY.

RANEK. WNETRZE.

Do mieszkania Nataszy wtacza się Róża z mnóstwem bagaży. Łapie Nataszę w objęcia.

RÓŻA :

- **Jak dobrze dziecinko, że zadzwoniłaś ! Nie mogłaś lepiej trafić ! Już ja się wszystkim zajmę !**

NATASZA :

- **Moje leczenie może potrwać rok, albo dłużej.**

RÓŻA :

- **O nic się nie martw. Przy mnie nie zginą. Potrafię świetnie gotować i zająć się domem. W końcu przez ostatnie 15 lat byłam zawodową gospożą !**

NATASZA :

- **Mam trochę na sumieniu, że przeze mnie porzuciłaś dobrze płatną pracę.**

RÓŻA :

- **Czego się nie robi dla przyjaciół. W końcu jesteście dla mnie jak rodzina. Jak się nie ma własnej, to się pilnuje tej, która jest. Pamiętasz jeszcze teatr ?**

Boże, jak ty pięknie śpiewałaś. Po waszym odejściu to już nie był ten teatr. Powoli

wszystko się rozpadło. Teodor to jednak wielka osobowość. Wszystkich trzymał na

wędzidle, ale tak musiało być. Nikt o was nie zapomni. A ja, w szczególności. Cieszę się,

że sobie o mnie przypomni.

NATASZA :

- **Na szczęście twój numer okazał się aktualny. Teodor nie chciał zatrudniać obcej osoby.**

RÓŻA :

- **Nie będziecie żalować. A teraz odwieziemy cię z Nikim do szpitala. Świetny chłopak. Ale ten jego wóz ? Nie stać was na lepsze auto ? No, tak, głupio, gadam. Teraz pieniądze będą potrzebne na twoje leczenie. A swoją drogą, musiałaś przejść ciężki kryzys po tej historii z obrazami, że tak cię dopadło. Teraz musisz uwierzyć że wyjdiesz z tego. Rak, to dzisiaj nie wyrok.**

NATASZA :

- **Już jestem spakowana. I bardzo ci dziękuję. Ratujesz mi życie.**

RÓŻA :

- **Pamiętaj, myśl tylko o sobie ! Najważniejsze, żebyś wyzdrowiała. Obiecay. Reszta należy do mnie.**

SCENA 54. DOM WIKTORA – POKÓJ ADELI. NOC. WNETRZE.

Adela w żałobie siedzi w fotelu, wpatruje się nieruchomo w okno. W pewnej chwili wydaje się jej, że widzi czarną postać za oknem.

ADELA :

- **Wiktor, to ty ? Już się nie boję, słyszysz ? Nie boję się. Ona wróciła.**

SCENA 55. RETROSPEKCJA. MIESZKANIE NATASZY - ŁAZIENKA. POŁUDNIE.
WNETRZE.

Róża robi pranie w łazience. Przebiera stertę brudnych betów, wkłada do pralki, wyprane rzeczy wiesza na sznurkach nad wanną. Do łazienki wchodzi Teo, Róża nie zwraca na niego uwagi.

TEODOR :

- **Najłatwiej obwinić mnie. A ona ? Co zrobiła z moim życiem ? Jestem kompletnie bezradny. Nie kocha mnie. Nigdy nie kochała. Myślałem, że może kiedyś...że pokocha. Ale ona myślała tylko o tamtym. Którego straciła. Ja nie znałem dla niej nic. Róża ! Czy ty mnie słuchasz ?
W tym momencie do domu wraca 17-letni Niki.**

RÓŻA : (niechętnie)

- **Wybacz, Teo, ale to Natasza jest moją przyjaciółką, nie ty. I to ona jest chora. Jeśli czujesz się winny, to twoja sprawa.**

TEODOR :

- **Uważasz, że wpędziłem ją w chorobę ?**

RÓŻA :

- **Nic nie uważam. Może sama się wpędziła.**

TEODOR : (agresywnie)

- **Co ona ma przeciwko mnie ? Co ty masz ? Nie podobam ci się ?**
RÓŻA : (czerwieniąc się gwałtownie)

- **Ależ...**
Teodor podrzuca jej spódnicę w górę, przytrzymuje ją mocno, żeby się nie mogła wyrwać, zdejmując spodnie wolną ręką. Oszolomiona Róża broni się niezdarnie

RÓŻA : (sapiąc)

- **Ty... świnió !**
Teo bierze ją od tyłu. Róża przestaje się bronić.

Zwabiony podniesionymi głosami, w uchylonych drzwiach łazienki staje Niki. Widzi ojca i Różę w uścisku. Na jego twarzy maluje się niedowierzanie i obrzydzenie.

Wybiega z domu.

Róża odpycha Teodora z całej siły.

RÓŻA : (ze strachem)

- **To był Niki ?**
TEODOR : (zapinając spodnie)

- **Nie wiem.**
RÓŻA :

- **Co teraz będzie ?**
TEODOR :

- **Może nic nie widział ?**
RÓŻA : (przerażona)

- A jeśli jej powie ? Biedna Natasza...

TEODOR : (potrząsa nią z całej siły)

- A ja ? Ja nic nie znaczę ? Wiesz jak dawno nie byłem z kobietą ?

Róża odtrąca go i wybiega z łazienki chlapiąc.

SCENA 56. RETROSPEKCJA. SZPITAL. POPOŁUDNIE. WNETRZE.

Natasza w zbiorowej sali szpitalnej. Niektóre pacjentki leżą, inne próbują spacerować. Natasza podłączona do kroplówki siedzi na łóżku. Jest chuda i lysa. Dygocze jak w febrze. Do sali zagląda Niki. Na jego widok Natasza uśmiecha się. Niki podchodzi do Nataszy, całuje ją w policzek.

NIKI :

- **Źle się czujesz ? Zawołać pielęgniarkę ?**

NATASZA :

- **Nie trzeba. Wszystko w porządku.**

NIKI : (wyciągając zapasy z torby)

- **Róża przygotowała ci jedzenia chyba na tydzień. Mam nadzieję, że wszystko zjadasz ?**

NATASZA :

- **Staram się. A co w domu ? Kiedy przyjdą do mnie ?**

NIKI :

- **Tata w trasie. Wyjechał na dłużej. Róża zatopiona w bałaganie nie może się pozbierać. Rzeczywiście była czyjaś gospoś ? Stale robi jakieś porządki, po których nic nie można znaleźć.**

NATASZA : (uśmiechając się)

- **Ale jakoś dajecie sobie radę ?**

NIKI : (oddając uśmiech)

- **Jasne, przecież nie jesteśmy dziećmi. Choruj sobie spokojnie. Lecz się i szybko wracaj. Bez ciebie to jednak nie jest to samo.**

NATASZA :

- **Jesteś taki kochany. Tak mi ciebie żal. Niedługo matura, a mnie nie ma w domu. Pewnie jest ci ciężko ?**

NIKI :

- **Mamo, nauczyłem się radzić sobie sam. To się nazywa odpowiedzialność. Zrozum w końcu, że jestem już dorosły. Żadna krzywda mi się nie dzieje. Powiedz lepiej co z tobą.**

NATASZA :

- **Na razie marnie, ale wyniki są coraz lepsze, więc najgorsze mam już za sobą.**

NIKI :

- **I o to chodzi. Tak trzymaj.
(nachylając się do jej ucha)**

A jak sąsiadki ? Pomagają ci ?

NATASZA :

- **Raczej ja im. Lekarze śmieją się, że jeszcze nie widzieli takiej chorej jak ja, z taką wolą życia. To podobno dobry znak. Ale to ty mi dajesz taką siłę, Niki.
NIKI : (całując ją w rękę)**
- **Nie ma sprawy, mamó. Na mnie zawsze możesz liczyć.**

SCENA 57. MIESZKANIE NATASZY – POKÓJ NIKIEGO. WIECZÓR. WNEȚRZE.

17-letni Niki w słuchawkach na uszach gra w swoim pokoju na perkusji jak w transie.

Obok w swoim pokoju pracuje Teodor. Hałas jaki czyni Niki przeszkadza mu w komponowaniu. Odkłada nuty i wchodzi do pokoju syna. Niki na jego widok nie przestaje grać. Teodor ściąga mu słuchawki z uszu.

TEODOR :

- **O co chodzi ? Zamierzasz mnie tyranizować ?
Niki gra nadal, jakby nie słyszał. Teodor wyrывa mu pałki z rak.**

TEODOR :

- **Jeszcze nie usłyszałem skąd wzięłeś pieniądze na perkusję !
NIKI : (wrogo)**

**- Nie twoja sprawa ! Pożyczyłem ! Zarobię i oddam !
Wyrывa ojcu pałki i zaczyna znowu grać.**

TEODOR :

- **Przestań natychmiast ! Przeszkadzasz mi w pracy !
NIKI :**

- **A może byś taj odwiedził mamę ?
Nakłada słuchawki na uszy.**

TEODOR : (łapiąc jego palki)

- Nie wtrącaj się do czegoś, czego nie rozumiesz ! Masz za nic mnie i moją pracę ? W porządku !
Wyrzuca palki przez otwarty balkon.

NIKI :

- Oszalałeś ? Co tu jest do rozumienia ?
Teodor wyrzuca przez balkon talerze z perkusji. Niki szarpie się z Teodorem. Teo wyrzuca kolejne części perkusji.

NIKI : (rozdygotany)

- Pożalujesz tego !
Wybiega z domu.

SCENA 58. RETROSPEKCJA. PRZED SZPITALEM, PRZED DOMEM NATASZY.

PRZEDPOŁUDNIE. PLENER.

Ze szpitala wychodzi Teo, wynosi torbę z rzeczami Nataszy, którą pakuje do zaparkowanego przed szpitalem Trampka. Wychodzi też Natasza, lysa, w chustce na głowie, oraz ordynator.

ORDYNATOR :

- Gratuluję. Rzadko jestem tak zadowolony, jak dziś. Jesteś zupełnie zdrowa !
Pamiętaj, nie chcę cię tu więcej widzieć ! Nie w charakterze pacjentki !
NATASZA :

- Nie zapomnę, Wacku. Dziękuję. Idzie w stronę auta. Wsiada.
(cięcie)

Podjeżdżają pod dom Nataszy. Dom jest otoczony kordonem policji. Wokół pełno policyjnych wozów i gapiów.

NATASZA : (zaniepokojona, wysiadając z auta)

- Co się tu dzieje ?

Podchodzi do jednego z policjantów.

NATASZA :

- **Chciałam przejść.**

POLICJANT :

- **Nie wolno, tam jest uzbrojony bandyta. Może strzelać. Proszę się cofnąć.**

NATASZA : (zdenerwowana)

- **Ale ja tu mieszkam ! Boję się o syna !**

POLICJANT : (nagle zainteresowany)

- **Pani jest matką...**

Podchodzi do nich Teo. Policjant zagląda do notesu.

POLICJANT :

- **...Nikodema ? Syna Nataszy i Teodora ...**

NATASZA : (bez tchu)

- **Co zrobiliście mojemu dziecku ?**

Rzuca się naprzód, wbiega do klatki schodowej. Pędzi na górę po schodach. Teo jak skamieniały zostaje.

POLICJANT : (krzyczy do kolegów)

- **Nie strzelać ! Nie strzelać !**

Biegnie za Nataszą.

POLICJANT : (woła za nią)

- **Proszę się zatrzymać ! Niech się pani zatrzyma !**

SCENA 59. RETROSPEKCJA. DOM NATASZY – STRYCH. PRZEDPOŁUDNIE.

WNĘTRZE.

Natasza pędzi po schodach.

NATASZA : (krzyczy)

- Niki ! To ja ! Nie rób głupstw ! Pomogę ci !
Jednak w momencie gdy wpada na strych, rozlega się strzał. Natasza zamiera w pół kroku ze zgrozy. Policjant dogania ją z odbezpieczoną bronią, ostrożnie wchodzi do środka. Natasza idzie przed siebie na sztywnych nogach., zbiegła na twarzy. W kącie siedzi nieruchomy Niki, w opuszczonym ręku trzyma dymiący pistolet. Na jego skroni widać mały otwór, z którego wycieka cienka strużka krwi. Oczy ma szeroko otwarte. Natasza wolno podchodzi do niego, siada przy nim, obejmuje, tuli, kołysze. Policjant nie protestuje, chowa swoją broń. Po chwili wbiegają na strych inni policjanci, ale zatrzymują się w milczeniu.

SCENA 60. RETROSPEKCJA. MIESZKANIE NATASZY – POKÓJ NATASZY.

WIECZÓR. WNĘTRZE.

Natasza leży w łóżku z gorączką. Teo siedzi przy niej na łóżku. Ma twarz poszarzałą ze zmartwienia.

NATASZA : (patrząc na niego z przerażeniem)

- Byłam w szkole ! Czy wiesz, że Niki opuścił cały semestr ? A ciebie , ciebie w ogóle tam nie widzieli ! Nie obchodził cię twój własny syn ? Coś ty mu zrobił, że tak cię nienawidził ? Nie chcę cię znać ! Odejdź ! Słyszysz ? Zostaw mnie w spokoju ! Teodor ma na twarzy rozpacz.

SCENA 61. DOM WIKTORA – POKÓJ NATASZY. NOC. WNĘTRZE.

Natasza ma atak duszności. Zbieg potrząsa nią ze strachem.

CHŁOPAK :

- **Hej, co z tobą ? Świrujesz, czy co ?**
Natasza powoli przychodzi do siebie.

NATASZA : (z trudem łapiąc oddech)

- **Już dobrze.**
(po chwili)

Cieszę się, że tu jesteś. Nie wytrzymałabym sama tego napięcia.

CHŁOPAK :

- **Dlaczego tak ścina cię myśl o synu ?**
NATASZA :

- **Zastrzelił się.**
Natasza zapala papierosa, zaciąga się głęboko. Chłopak też zapala. Palą oboje w
niezwykłej zgodzie.

NATASZA : (jakby kontynuowała niedokończoną myśl)

- **Wiedział, że wyszłam ze szpitala. Słyszał jak biegłam po schodach... Musiał słyszeć, wołałam tak głośno... Nie mógł znieść myśli, że zaaresztują go przy mnie, że mnie zawiódł i będzie musiał spojrzeć mi w oczy...**

CHŁOPAK :

- **Ale dlaczego... dlaczego ?...**
NATASZA :

- **Pożyczył pieniądze na perkusję. Od dealerów. Szantażowali go, musiał spłacać handlem. Gdy się wycofał, wkopali go. Nasłali na niego policję.**
Głos Nataszy urywa się, ręce jej drżą.

NATASZA : (po chwili)

- **Nie wiem, czemu nie zwrócił się po pieniądze, po pomoc do własnego ojca...**

SCENA 62. DOM WIKTORA - POKÓJ NATASZY. NOC. WNETRZE.

Chłopak śpi skulony na parapecie. Natasza także, z głową podpartą rękami opartymi o toaletkę. Nagle zesunięta z rąk głowa opada jej gwałtownie, Natasza budzi się.

Patrzy na zegarek. Świta. Natasza budzi chłopaka.

NATASZA : (potrząsając nim)

- Hej, ty !
Chłopak otwiera oczy, przez moment nie kontaktuje gdzie jest, ani co się dzieje.

Dopiero po chwili przytomnieje.

CHŁOPAK : (zjadliwie)

- Nie przyszedł ? Mówilem, że tak będzie.

NATASZA :

- Dość tego. Wynosimy się stąd.

CHŁOPAK :

- Słusznie, prosić go rano, przy żonie, żeby pojechał z tobą...

NATASZA : (zirytowana)

- Zostaw swoje uwagi dla siebie, dobrze ? Zaczekaj na mnie w aucie. Muszę pożegnać się z Adelą.

CHŁOPAK :

- O, nie ! Zamierzasz mnie na koniec wyrolować ?

NATASZA :

- Nie bądź głupi. Dotrzymam umowy. I nie robię tego dla ciebie.

CHŁOPAK :

- Nie ? To ciekawe.

NATASZA : (odwracając wzrok)

- Zanedbałam własnego syna. Zajęłam się sobą, swoją chorobą. Popelniłam błąd.

Uśpił moją czujność, bo tego chciałam. Bo chciałam mieć święty spokój i wierzyłam,

że go mam. Czuję się winna. Może pomagając ci, pomogę sobie uwolnić się od tego.

Od poczucia winy. Nie zniosę kolejnej śmierci. Jeśli zasługujesz na sąd, może cię nie

ominie. Pomagam ci teraz jednak., bo ktoś nie pomógł Nikiemu. Rozumiesz ? Być

może by teraz żył. Ze swoją winą, ty sam będziesz się musiał uporać. Ale to już

zupełnie inna i nie moja sprawa.

CHŁOPAK : (zmęczonym głosem)

- Pójdę już.

Próbuje zeskoczyć z parapetu, w tym momencie prawie przewraca się, sycząc z bólu.

Przysiada na podłodze chwytając się za nogę.

NATASZA : (odsuwając mu lekko nogawkę spodni)

- Jezu !...

Chłopak ma ranę na nodze przewiazaną paskiem od spodni i kawałkiem drutu.

NATASZA : (wstrząśnięta)

- Oszalałeś ? Chcesz stracić nogę ? Musisz jechać do szpitala !

CHŁOPAK : (szorstko, odsuwając jej rękę i wstając)

- Sam wiem, dokąd mam jechać. Streszczaj się, jeśli chcesz mi pomóc.

Wychodzi przez balkon w rozjaśniającą się już ciemność.

SCENA 63. DOM WIKTORA – KORYTARZ. NOC. WNĘTRZE.

Natasza wychodzi na korytarz. W tym momencie z pokoju wychodzi Krystyna.

KRYSTYNA : (udając zaskoczenie na widok Nataszy)

- O ! Nie śpisz ?

NATASZA :

- A ty ?

KRYSTYNA :

- Wystarczy, że Adam chrapie. Muszę wracać, bo jeszcze się obudzi. Nie lubi, kiedy nie ma mnie przy nim. Nie uwierzysz, ale trzyma mnie przez sen za rękę, jak dziecko.

NATASZA :

- Przestań. Zostaw dla niego swoje kłamstwa. Czekalaś tu specjalnie, żeby mi powiedzieć, że śpi w twoim łóżku. Że jest nie do zdobycia.

KRYSTYNA :

- Wyjeżdżasz ? To naprawdę słuszną decyzją. Pokazałaś już tu, co potrafisz. Czy to nie twoje zasady : po trupach do celu, i wszystkie chwytów dozwolone?

NATASZA :

- Wiesz co ? Już mi nie żal Adama. Myślę, że ma to na co zasłużył.

Odchodzi.

KRYSTYNA :

- **Naprawdę wierzyłaś, że wybierze ciebie ?
Natasza nie odpowiada, idzie przed siebie.**

KRYSTYNA : (cicho)

- **Wybrał ciebie...
(po chwili) Dziękuję ci.**

Natasza przystaje na chwilę, nie odwracając się. Na jej twarzy pojawia się cień uśmiechu. Następnie znów rusza przed siebie. Krystyna wraca do swojego pokoju.

SCENA 64. DOM WIKTORA – POKÓJ ADELI. NOC. WNĘTRZE.

Natasza puka do drzwi pokoju Adeli, wchodzi. Adela siedzi w fotelu bujanym, wciąż w swojej żalobie, nie kładła się spać. Półmrok panujący w pokoju rozjaśnia tylko mała lampka. Natasza podchodzi do Adeli.

ADELA :

- **Cieszę się, że przyszedł.
Natasza przysiada obok niej, na krześle.**

ADELA :

- **Kiedy wyjechałaś, nie mogłam zasnąć. Wszędzie słyszałam twoje kroki. Bez przerwy wzdrygałam się. Każde skrzypnięcie drzwi czy podłogi przyprawiało mnie o dreszcz.**

NATASZA :

- **Przyszedłam się... pożegnać. Wyjeżdżam.**
ADELA : (jakby nie słyszała)

- **Chciałam cię.. przeprosić. Za to, że nie potrafiłam być dla ciebie matką. Zatrulałam ci życie. Także Wiktorowi. Przede wszystkim sobie. Byłam... niesprawiedliwa. Wybaczysz mi ? Jestem starą kobietą. Zmarnowałam tyle lat. Chciałabym wszystko cofnąć, ale to niemożliwe. Może jednak można coś uratować ? Powiedz tylko słowo.**
NATASZA :

- Nikogo nie winię z to, co się stało z moim życiem. Najlepszy dowód na to, że tu jestem.

ADELA :

- Jesteś taka błada. Kiedy patrzę na ciebie, serce mi się ściska. Jak wtedy, gdy za długo gorączkowałeś. Teraz tak samo boję się o ciebie. Nie jesteś chora ?

NATASZA : (lekko, starając się ukryć wysilek)

- To naprawdę nie to co myślisz.

ADELA : (po dłuższym milczeniu)

- Wezwałam cię, żeby ci to oddać. Myślę, że powinnaś to przeczytać. Podaje jej kopertę.

NATASZA : (biorąc od niej list)

- Co to jest ?

ADELA :

- Przed śmiercią, Wiktorowi w końcu udało się... odszukać... twojego ojca. Ten list... Sądzę, że to co przeczytał, ostatecznie go zabiło. Placze.

NATASZA :

- Co w nim jest ?

ADELA : (z rozpaczą)

- Myślałam, że Wiktor umyślnie nie chciał odnaleźć tego człowieka, żebyś mogła zostać u nas na zawsze. Nie miałam racji. Wiktor poruszył niebo i ziemię, żeby ustalić gdzie przebywa i dotarł do niego. Ale lepiej by się stało, gdyby tego nie zrobił.

NATASZA : (bez tchu)

- Co jest w tym liście ?

ADELA :

- Biedna Natasza. Gdybym wiedziała o tym wcześniej, stworzyłabym ci prawdziwy dom. Taki, na jaki zasługiwałaś. Ale omotała mnie zazdrość. To takie podle, ślepe uczucie. Zniszczyłam wszystko ! Wszystko !

NATASZA : (domyślnie)

- Nie chce mnie znać ?

ADELA : (cicho)

- Grozi, że jeśli się go uczepisz, jak to określił, zabije cię.

Natasza kładzie głowę na kolanach Adeli. Adela gładzi jej włosy, płacze.

ADELA : (drżąc)

- **Od tylu lat patrzę na męża Adama i powtarzam sobie, że zawdzięcza to mnie. I nie chce mi się żyć. Podstawiłam mu Krystynę, a ona była sprytna i chętna do spisku. Oszukiwałyśmy go we dwie. Do dziś nie zna prawdy o swojej żonie. Gotowej na wszystko, żeby móc nim manipulować. Robić mu karierę.**

NATASZA : (podnosząc głowę)

- **Jemu z tym dobrze. Myślę, że się dobrali.**

ADELA :

- **Kocha ciebie. Zawsze cię kochał.**

NATASZA :

- **Ma tylko wyrzuty sumienia. To wszystko.**

ADELA :

- **Nie. Ja go znam. On się... dusi. Umiera. Dzień po dniu. Na bezsilność. Nic go nie cieszy.**

NATASZA :

- **Między mną a Adamem była tylko namiętna rywalizacja. Płomień, który nas rozpędzał, wyzwalał tę namiętność. Ale to nie było prawdziwe uczucie, nie miłość. Dlatego nie przetrwało. Wtedy tego nie rozumiałam. Dopiero teraz.**

ADELA : (gorączkowo)

- **Nie wierzę w ani jedno twoje słowo ! Zrezygnowałaś ? Dlaczego się wycofujesz ? Walcz ! Pozwalam ci na to ! Jeżeli będziecie chcieli razem wyjechać, nie sprzeciwię się. Nigdy więcej nie stanę wam na drodze !**

NATASZA :

- **Posłuchaj, Adelo ! Adam, jest zupełnie kimś innym niż ci się wydaje. Potrzebuje kogoś, kto mu poustawia życie i jego w tym życiu ustawi, i kto mu powie co dla niego najlepsze. Bo on sam tego nie wie.**

ADELA : (z żalem)

- **Kiedyś wiedział.**

NATASZA :

- **Bo ja mu to mówiłam. Jest za słaby dla mnie. Za słaby, bym mogła go kochać. Rozumiesz ? Nie ma w tym niczyjej winy.**

ADELA : (rozczarowana)

- **To nieprawda. Po prostu masz kogoś. Czy tak ?**

NATASZA :

- **Mam po prostu inną naturę niż Adam. Mnie nie można ustawiać. Tak, jestem z kimś. Jest silniejszy ode mnie i niszczył mnie. Przestałam malować, egzystuję w**

public relations. Ale może popełniłam błąd. Może powinnam była wykorzystać tę jego siłę, ten impet, zamiast od niego uciekać.

ADELA : (błagalnie)

- Nie wyjeżdżaj ! Wszystko jest jeszcze możliwe ! Zawsze jest szansa ! Tylko musisz w to uwierzyć !

NATASZA : (całując ją)

- Adam należy do Krystyny. Uwierz, nie mam tu o co walczyć. Kocham cię, Adelu, zawsze cię kochałam. A Wiktor zawsze będzie moim ojcem. Nie chcę tego listu. Nie zamierzam tego czytać.

ADELA : (próbując ją zatrzymać)

- Wrócisz ?

NATASZA : (uśmiechając się)

- Kto wie ? Sama powiedziałaś, że wszystko jest możliwe ! Nie płacz !
(ociera jej łzy z twarzy) Myślę, że mam w życiu jeszcze wiele do rozegrania. I do

wygrania. Trzymaj za mnie kciuki !

Wychodzi cicho z pokoju.

SCENA 65. DOM WIKTORA – KORYTARZ. NAD RANEM. WNĘTRZE.

Na korytarzu Natasza spotyka Ankę siedzącą w kucki przy schodach, najwyraźniej na nią czekającą.

ANKA : (wrogo)

- Uciekasz ?

NATASZA : (spokojnie)

- Śledzisz mnie ?

ANKA : (wstając)

- Nie muszę. I tak nie śpię. W przeciwieństwie do taty. Który chrapie przy mamie. Zostawiłaś go w jej ramionach ? Jak mogłaś ? Przecież się umówiliśmy !...

NATASZA :

- **Niczego nie obiecywałam. Próbowałam, nie wyszło. Musisz się z tym pogodzić.**
ANKA : (z ironią)

- **Z czym ? Że jesteś tchórzem ? Że nie potrafisz walczyć ? Nie dziwię się, że przegrałaś z moją matką. Ona ma prawdziwe szpony, w przeciwieństwie do ciebie. Już mi nie jest ciebie żal. Przestałam cię podziwiać. Masz to, na co zasłużyłaś. Odwraca się i odchodzi.**

NATASZA :

- **Nie pożegnasz się ze mną ?**
ANKA :

- **Radź sobie sama, skoro nikt ci nie jest potrzebny. Ja sobie też jakoś poradzę. W przeciwieństwie do ciebie - nigdy się nie poddaję.**
Odchodzi.

NATASZA :

- **Naprawdę życzę ci jak najlepiej. Ale widzisz, ja straciłam coś więcej niż twojego tatę. Może kiedyś to zrozumiesz.**

SCENA 66. DOM WIKTORA – POKÓJ ZOSI. NAD RANEM. WNĘTRZE.

Natasza puka do pokoju Zosi. Otwiera Hubert, jest rozchelstany, w piżamie.

HUBERT : (zaskoczony widokiem Nataszy z torbą)

- **O !**
Podchodzi do niego Zosia w nocnej koszuli.

ZOSIA : (zaniepokojona)

- **Wyjeżdżasz ? Nie zaczekasz na otwarcie testamentu ? Tata cię uwzględnił...**
NATASZA :

- **Nie. Chciałam się pożegnać.**
ZOSIA : (z nadzieją)

- **Ale wrócisz ? Tak bym chciała, żebyście się pogodzili z Adamem. Przecież należysz do rodziny.**
NATASZA : (ciepło)

- **Ja z Krystyną pieczemy świąteczne ciasto, Adam z moim mężem i Hubert, grają w brydża... Tak to sobie wyobrażasz ?**

ZOSIA :

- **Czemu nie ? Wszystko jest możliwe. Kiedyś się przyjaźniliśmy. Może znowu tak być.**

NATASZA :

- **Dobrze wiesz, że to niemożliwe.**

ZOSIA :

- **Nie, to nieprawda. Przecież w to nie wierzysz.**

NATASZA :

- **Podziwiam cię. Ale ja już nie potrafię zaprzyjaźnić się z nikim. Nawet z własnym mężem.**

ZOSIA :

- **Żeby być szczęśliwym, trzeba po prostu takim być !**

NATASZA : (obejmując ją)

- **Dla ciebie wszystko jest proste. Mówisz o szczęściu ? Moim i Adama ? Naprawdę mogłabyś się z tym pogodzić, teraz ? Świata nie widzisz poza swoim**

Hubertem, ale ja już nie potrafię tak żyć. Dla jednego człowieka. Wszystko się zmieniło. Adam nie byłby ze mną szczęśliwy, bo ja sama nie potrafię taka być. Nawet nie wiem, co to znaczy. Naprawdę zazdroszczę ci tej wiedzy.

ZOSIA : (z żalem)

- **Biedna Natasza... Co się z tobą stało ?**

NATASZA :

- Sama się zastanawiam. Z nas wszystkich ty okazałaś się najmądrzejsza. Jesteś po prostu – dobra. I w każdym widzisz dobro. Ja dostrzegam też te inne cechy. I to mnie zniechęca. Czuję się taka zmęczona. Wiktor nie miał racji zachwycając się mną. Byłam jak fajerwerk, więc rzucalam się w oczy. I tyle. Ty byłaś niepozorną myszką, ale to ty, ty jesteś dobrym duchem tego domu.

ZOSIA : (drżącym głosem)

- **Nie mów tak. Mam złe przeczucia. Znam to twoje dziwne światło w oczach. Co się naprawdę z tobą dzieje ?**

NATASZA : (ściskając ich oboje)

- **Hubert, znalazłeś skarb. Pomyślcie o mnie czasem !**
ZOSIA : (obejmując ją)

- **To także twój dom. Nie zapominaj o tym, proszę !**
Natasza wychodzi.

SCENA 67. RETROSPEKCJA. TEATR – SCENA. WIECZÓR. WNETRZE.

Przez metalowe rusztowanie, na którym płonie papierowa dekoracja, przechodzi para głównych bohaterów. Aktorzy i chór wraz z Nataszą – śpiewają głośno. Teodor przy wtórze zespołu gra na gitarze. Spojrzenia Nataszy i Teodora spotykają się, na ich twarzach widać głębokie uniesienie i porozumienie.

SCENA 68. SZOSA. RANEK. PLENER.

Natasza jedzie bardzo szybko. Chłopak przypatruje się jej z uwagą.

CHŁOPAK : (z niepokojem)

- **Zwolnij ! Gdzie ci się tak spieszy ?**
Natasza zwalnia.

NATASZA :

- **Przepraszam. Zamyśliłam się.**
CHŁOPAK :

- **Mówię, żebyś wyhamowała. Jeśli zawsze rzucasz się tak na oślep, to nie dziwię się, że się stale pakujesz w jakąś kabałę. Skąd wiesz, że czeka na ciebie? Ten twój mąż ?**
NATASZA :

- **Mówisz jak mój syn. To jest bardzo dziwne. A najdziwniejsze, że masz rację.**

Skąd wiedziałeś o kim myślę ?

CHŁOPAK :

- **Nietrudno zgadnąć. Masz to wypisane na twarzy. Tu zaraz jest las, tam wysiądę.**
NATASZA :

- Nie wierzę w przypadki. Twoja obecność naprawdę dała mi do myślenia.

CHŁOPAK :

- **Przeceniasz mnie. Po prostu raz się porządnie zastanowiłaś.**
NATASZA :

- **Nie. Nauczyłeś mnie czegoś. Akceptacji dla cudzych słabości. No i uchroniłeś mnie, od śmieszności.**

CHŁOPAK : (wskazując las)

- **Zatrzymaj.**

NATASZA : (zatrzymując wóz)

- **Pozwól zawieźć się do szpitala. To naprawdę źle wygląda. Załatwię ci dobrego adwokata.**

CHŁOPAK : (wysiadając)

- **Nie martw się. Znam ten teren. Dam sobie radę. Teraz myśl o sobie. Mam nadzieję, że ci się uda.**

Znika kulejąc między drzewami. Natasza rusza, jedzie autem przed siebie.

SCENA 69. SZOSA – ZAJAZD. RANEK. PLENER.

Natasza podjeżdża do przydrożnego zajazdu. Zamawia śniadanie, następnie siada z kubkiem i bułką przy drewnianym stole stojącym na wolnym powietrzu. Przy sąsiednim stole siedzi gruby, łysy kierowca ciężarówki zaparkowanej obok. Po chwili kierowca wstaje, ociera serwetką usta i pot z czoła, gramoli się do szoferki ciężarówki i odjeżdża.

SCENA 70. DOM WIKTORA – POKÓJ ADAMA. PRZEDPOŁUDNIE. WNEȚRZE.

Adam budzi się. Jest w łóŹku z Krystyną. Krystyna teŹ się budzi. Adam siada i jęcząc chwyta się za głowę. Wstaje z trudem, bierze butelkę z wodą mineralną i pije zachłannie. Krystyna teŹ wstaje, wkłada szlafrok.

ADAM : (niepewnie)

- Mówilem coś... przez sen ?

KRYSTYNA : (sucho)

- Owszem .

ADAM : (masując czoło)

- Nic nie pamiętam.

KRYSTYNA :

- A ja owszem.

ADAM : (szybko)

- Nie, to wszystko nieprawda. Zapewniam cię, Źe miałem co innego na myśli.

KRYSTYNA :

- Jasne. Przecież cię znam.

ADAM : (udając, Źe znów chce mu się pić)

- Nie masz może piwa ?

KRYSTYNA :

- Zamierzasz wyjść ?

ADAM :

- Nie... niekoniecznie. Chciałbym tylko wiedzieć... czy coś się zmieniło ?

KRYSTYNA :

- Masz na myśli mnie, ja, czy swoją karierę ?

ADAM :

- Nie musisz być cyniczna.

KRYSTYNA :

- Nie jestem. Kocham cię, to chyba jasne.

ADAM :

- **Tak, tak... Oczekujesz przeprosin ? Wolne żarty.**
W tym momencie do pokoju wchodzi Anka.

ANKA : (do ojca, ze złym uśmiechem)

- **Mam dla ciebie wiadomość, tatuśku.**

ADAM : (zdeorientowany)

- **Co takiego ?**

ANKA :

- **Mama ci nie powiedziała ?**

KRYSTYNA : (zła)

- **Jak się zwracasz do ojca ? I masz pukać zanim wejdiesz.**

ANKA : (do matki)

- **Nie pouczaj mnie ! Sama wiem co mam robić. I nie udawaj ! Doskonale wiesz, że ona wyjechała. Kiedy miałaś zamiar mu powiedzieć ? Cieszysz się, prawda ? Nareszcie tata jest twój. Możesz nim sobie manipulować do woli. Nikt ci już nie przeszkodzi. Tym bardziej tata, któremu to najwyraźniej odpowiada !**

KRYSTYNA :

- **Nie wiem o czym mówisz, ale twój ton stanowczo mi nie odpowiada.**

ANKA :

- **Doprawdy ?**

ADAM : (chwytając się za głowę)

- **Dajcie spokój ! Łeb mi pęka ! Dziś w nocy widziałem Wiktora, do teraz czuję mróz w kościach. Może za dużo wypilem...Ten jego wzrok... (otrząsa się)**

ANKA : (do ojca, grobowo)

- **Widziałeś jej gacha ! Wyjechała z facetem !**

ADAM : (zdenerwowany)

- **O kim ty mówisz ?**

ANKA : (sycząc z triumfem)

- **O Nataszy ! I jej kochasiu ! Przez całą noc był u niej w pokoju ! Ona też ci o niczym nie powiedziała ?**
Wychodzi ostentacyjnie.

Adam milczy, Krystyna przygląda mu się.

KRYSTYNA : (starając się łagodnie)

- Tak, wiedziałam że wyjechała. Nie chciałam cię ranić. Wyglądałoby to na odwet. Ale naprawdę nie wiedziałam, że była z kimś. Anka nie może znieść, że jej ukochana Natasza okazała się kimś innym, niż myślała. Ale przynajmniej ty nie wyszedłeś na głupca.

Adam siedzi, przygarbiony, milcząc. Krystyna obejmuje go.

KRYSTYNA :

- Wszystko będzie dobrze.
ADAM : (również ją obejmując)
- Nic już nie będzie dobrze.

SCENA 71. SZOSA. PLENER. PRZEDPOŁUDNIE.

Natasza widzi z daleka stojącą na poboczu ciężarówkę, oraz kilka policyjnych wozów.

Podjeżdża wolno Trampkiem. Roztrzęsiony kierowca ciężarówki, ten sam którego widziała jedzącego obok niej śniadanie, tłumaczył cos głośno policjantom.

KIEROWCA :

- Zabrałem na lebka, bo żal mi się chłopaka zrobiło, parę złotych, pomyślałem się przyda, a nie, to i tak będzie dobrze w drodze głębiej do kogoś otworzyć. No, ale jak zobaczył te wasze auta, tę całą blokadę, to tak się rzucił do mnie, spluwę wyciągnął i kazał zawracać, ale jak, przecież nie dałbym rady tak od razu wymanewrować ! To wyskoczył z szoferki i pewnie by zwał, ale go te wasze kule dosięgły ! Jezu ! Jeszcze mi się kaldun trzęsie !
Siada półprzytomny na trawie, na poboczu.

Natasza jedzie wolno naprzód. Mija leżącego na środku szosy zabitego chłopaka, którego ciało zostaje nakryte ciemną folią. Natasza zauważa na jego nodze ciętą ranę obwiązaną drutem. Nie ma wątpliwości, że to ten sam chłopak.

POLICJANT : (do Nataszy)

- Proszę przejeżdżać ! Nie zatrzymywać się !
NATASZA : (bez tchu)
- Co zrobił ?
POLICJANT : (machając ręką bezradnie)

- Ach, to jeden z tych zwariowanych ekologów. Chcieli unieruchomić elektrownię i zranili przy tym strażnika. Ale to nie na nich była ta obława. To dopiero pech, bo denat miał przy sobie nie nabitą broń... Cholera ! Tak nagle wyskoczył, więc któryś się pomylił i strzelił...
(drapie się zafrasowany po głowie) Pani go знаła ?

NATASZA : (błada)

- Nie. To rzeczywiście pech. Pojadę już.
Rusza, jedzie przed siebie, w oczach ma łzy.

SCENA 72. MIESZKANIE NATASZY – POKÓJ TEODORA. POŁUDNIE. WNĘTRZE.

Natasza wchodzi do mieszkania. Zostawia swoją torbę w przedpokoju, idzie do pokoju Teodora. W pokoju jest pusto. Z szaf znikły jego ubrania. Natasza siada ciężko na łóżku.

SCENA 73. FIRMA PUBLIC RELATIONS – SALA. POŁUDNIE. WNĘTRZE.

Ruch i gwar w pracy Nataszy. Natasza podchodzi do swojego biurka. Któryś z kolegów zauważa jej obecność.

KOLEGA 1 :

- Niech skonam ! Ty tutaj ? Bierzesz urlop i po jednym dniu znowu jesteś w pracy ?
KOLEŻANKA 1 : (zza boks, wesoło)

- Pracoholiczka jedna !
KOLEGA 2 : (wchodząc do boks, Nataszy)

- Dobrze, że jesteś. Spójrz na te rysunki. Czego im brakuje ? Sześć się czepia, Bóg jeden wie o co. Łeb mi pęka !
Kolega rzuca rysunki na biurko Nataszy. Natasza bierze je do rąk, przegląda, poprawia ołówkiem.

KOLEŻANKA 2 : (przechodząc obok boksu Nataszy)

- Jasiu, znowu wykorzystujesz Nataszę ? I to na oczach wszystkich ? Wstydu nie masz !

KOLEŻANKA 3 : (ze śmiechem)

- On to uwielbia, bo Natasza robi za frico !

KOLEGA 2 : (ripostując, do koleżanki 2)

- Jeszcze przed chwilą płakałaś, że nie wiesz jak przeżyjemy do powrotu Nataszy z urlopu ! Sama zaraz tu wpadniesz ze swoimi projektami, tylko czekasz aż wyjdę ! I oczywiście wściekasz się, że nie jesteś pierwsza !

Głośny wybuch śmiechu na sali.

Dzwoni telefon na biurku Nataszy. Natasza podnosi słuchawkę.

NATASZA : (do telefonu)

- Teo ? Próbowałam dodzwonić się do ciebie, ale twoja komórka nie odpowiada. Czemu wyłączyłeś ?

Wszyscy milkną jak na komendę, udają że nie słuchają.

NATASZA : (do telefonu)

- Tak, byłam w domu. Widziałam, że zabrałeś rzeczy. Wróciłam, bo chcę zacząć od początku, z tobą. Co ? Nie rozumiem. Jak to odchodzisz ?

Na sali panuje kamienna cisza.

NATASZA : (do telefonu)

- Z Różą ? Odchodzisz z Różą ? Co Niki ma z tym wspólnego ? A może o was wiedział ? Czy dlatego cię tak nienawidził ? Odpowiedz !
- Rozmowa została przerwana, Natasza powoli odkłada słuchawkę. Oddycha ciężko.

Jest roztrzęsiona, nie panuje nad sobą. Siada przy biurku, patrzy bezmyślnie na rysunki leżące przed nią. Kolega chce je dyskretnie zabrać i wyjść, jednak Natasza przytrzymuje je ręką.

NATASZA : (wolno)

- Przejrzę je. Ale muszę zaraz wyjść. Przyszłam tylko po swoje rzeczy. Nadal panuje kamienna cisza.

NATASZA : (po chwili)

- Jestem chora. Jutro rozpoczynam leczenie na onkologii. To niestety potrwa długo.
Dacie sobie radę ?
Wszyscy w milczeniu wchodzą do jej boksu.

NATASZA : (z wysiłkiem)

- Nie będziemy się żegnać, bo mam nadzieję, że mnie odwiedzicie i pozwolicie sobie pomagać ? Możecie przychodzić ze wszystkim. Mam w końcu mnóstwo pomysłów i jak wiecie, jestem niezastąpiona. Udowodnię wam, że nie możecie się beze mnie obejść.
Natasza uśmiecha się, koleżanka 1 obejmuje ją serdecznie.

KOLEGA 1 :

- Już my ci nie damy nudzić się w tym szpitalu !
KOLEŻANKA 2 :

- Powinnaś zacząć znowu malować. Dlaczego właściwie przestałaś ? Wszyscy marzymy, żeby przyjść na twój wernisaż !
NATASZA :

- Macie rację. Wszystko przede mną ! Naprawdę jestem niezniszczalna !
KOLEGA 2 :

- W takim razie kawa dla wszystkich na dobry początek !
Atmosfera powoli rozluźnia się, rozlega się swojski gwar, zaczynają szczerkać szklanki, dzwonić telefony. Natasza uspokaja się.

SCENA 74. PRACOWNIA NATASZY. POPOŁUDNIE. WNETRZE.

Natasza porządkuje pracownię. Ogląda stare obrazy, układa je. Przygotowuje świeży blejtram, który ustawia na stojaku. Obok na stoliku przygotowuje paletę, pędzle i farby, jak do malowania. Siada obok, przygląda się rozłożonemu płótnu. Wykręca numer telefonu.

NATASZA : (do telefonu)

- Ordynator Łódziński ? Witaj Wacku. Jestem gotowa. Zaraz przyjadę.
Odkłada słuchawkę. Bierze swoją torbę, wychodzi. Wychodząc jeszcze raz spogląda na pracownię, po czym gasi światło.

koniec